Nr. 194. We Lwowie, Sobota dnia 25. Sierpnia 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddun.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu hr. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ sjenecja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata za miesiąc wrzesień wynosi:

we Lwowie . . 1 złr. 50 ct.
z przesyłką na prowincji 2 „ —

Upraszamy tych pp. abonentów, którzy na bieżący kwartał przesłali zamiast 6 tylko 5 złr., aby dopłacić zechcieli jeszcze 1 złr.. gdyż inaczej prenumerata ich kończy się z dniem 15. września.

Lwów d. 25. sierpnia.

Śmiało powiedzieć można, iż dzienniki wiedeńskie gorliwiej się zajmują sprawą naszego adresu jak nawet sprawą wschodnią. *Nowa Presse* podała w telegramie cały, ogłoszony u nas projekt adresu, a reszta pism podaje dość obszerne wyciągi. O rozprawach koła nad adresem wiedzą daleko więcej niż dzienniki krajowe. O owym projekcie adresu powiada *Nowa Presse*: „Cechą jego jest: śmiałość wobec Austrji, brak odwagi, blada trwoga wobec Moskwy.“ *Stara Presse* nie gani go wręcz, ale widocznie ją oburzają ustępy federalistyczne i gniewa w ogóle poruszanie w nim spraw wielkiej polityki; projekt adresu jest jej zresztą zanadto polskim. *Deutsche Ztg.* zaś powiada, że jest on wręcz przeciw Turcji wymierzony, i zaleca go z tego powodu uwadze Węgrów, jacy to są sprzymierzeńcy ich Polacy.

Fremdenblatt przerażony jest ustępem projektu adresowego, oświadczającym, że „ze wszystkich ziem polskich ta jedynie dzielnica pod dobroczynnem berłem W. c. k. ap. Mości cieszy się bezpiecznem używaniem najdroższych dla ludzkości skarbów.“ *Fremdenblatt* woła: „To jest wręcz wymierzone przeciw Moskwie i Niemcom, a adres powiada, że nic jak tylko wdzięczność powoduje Polaków galicyjskich do tego głośnego i otwartego uznania austrjackich zasad rządzenia. Piękną jest cnotą wdzięczność, ale prawdziwy patrjota byłby wiedział, że nie wypada chwalić Austrji kosztem mocarstw zaprzyjaźnionych.“ Do czego to doszła nędzota centralistyczna, moskalizmem zaprawiona — potępia nawet najwyższą pochwałę, przez należących do Austrji obywateli dawaną tejże Austrji! *Fremdenblatt* zresztą fałsz prawi, jakoby projekt adresowy w powyższym ustępie chwalił austrjackie zasady rządzenia; projekt ten owszem dobitnie odnosi te pochwały jedynie do osoby cesarza.

Czas nie umie wynaleźć dość pochwał dla wzmiankowanego adresu sejmowego, — zdaniem *Czasu*, wyraża on wszystko w sposób najwznioślejszy i najwłaściwszy, — byle go tylko nie zmieniono! Ten projekt więc wyrażał najzupełniej myśli *Czasu*, — ale już go niestety znacznie zmieniono, zkąd wypływa, że *Czas* nie jest wyrazem ani większości ani mniejszości kraju i sejmu.

Słowo sierdzi się mocno, że nie dano posłom russkim wniosku p. Tyszkiewicza (o uwolnienie spadków po krewnych do sumy 500 złr. od należytości spadkowej) do podpisu. Zawiadamia, że p. ks. Kaczała wstąpił do klubu russkiego, ale nie wstąpili pp. Turzański i ks. biskup Stupnicki. Domaga się, aby przynajmniej jeden Russki, zapewne „nastojaszczy Russki“ był członkiem Wydziału krajowego, inaczej bowiem Wydział krajowy będzie reprezentantem jednej tylko narodowości (jak gdyby Wydział był komitetem narodowościowym, a nie władzą administracyjną). Donosi, że w powiecie Komarniańskim **ż a n d a r m i** wystąpili przeciw zbieraniu podpisów na petycje do sejmu lwowskiego w duchu petycji lwowskiej.

Zabawnie wykręca się *Słowo* od naszego zarzutu, że zmyśliło ilość Bułgarów, zeszłego roku zamordowanych przez Turków. Najpierw oświadczyło, że w samej okolicy Filipopola 200.000 Bułgarów wyrznięto; potem, że tylu w ogóle na przestrzeni, przez Bułgarów zamieszkałej; dzisiaj spuszcza na 180.000, — co, jak powiada, „przyznały nawet dzienniki turkofilskie, jak n. p. *Daily Telegraph* i inne“. Umyślnie jednak *Słowo* zataja, że moskalofilski organ, *Daily News*, który pierwszy rozgłosił wiadomość o wspomnianych rzeziach i ztąd najnamiętniej uderzywszy na Turków, sprawę tę wytoczył przed forum Europy, kilkanaście dni temu, widząc, co obecnie w Bułgarji popełniają Moskale, którym dał pozór do wystąpienia niby to w obronie Bułgarów — cofnął swoje zeszłoroczne doniesienia. *Daily Telegraph* zaś, ani też *Daily News* nie prawił nigdy nawet o 18.000 wyrzniętych Bułgarach, a tem mniej o 180.000. Urzędowe doniesienie Layarda, posła angielskiego, że jak skonstatowano, liczba zamordowanych dochodzi zaledwo 3.500 ludzi — *Słowo* wyszydza, dopuściwszy się nadto fałszerstwa, gdyż Layard wcale nie donosi, że tylu „chrześcian“ wymordowano, jak cytuje *Słowo*, lecz wyraźnie powiada, że w tę liczbę wchodzą także Turcy, przez Bułgarów wymordowani.

Z Krakowca donoszą nam, że tam w pewnym sklepie jeden z ruskich księży okolicznych oświadczył: „Jeszcze Moskali pryjdut i wsich żydiw wyriżut.“ Jeżeli w miejscu publicznem w dzisiejszych czasach takie groźby się rzuca, to cóż się robi w ukryciu? Kapłan Chrystusowy rzekł to, w oburzeniu, gdy widząc żyda gazetę czytającego, zapytał go, co tam słychać na wojnie i jak Moskale stoją — a żyd odparł, że Moskale cięgi odbierają, na co też barbarzyńskiem postępowaniem swojem na wojnie zasłużyli.

Jak nam telegram berliński donosi, Bismark d. 23. bm. popołudniu wyjechał ztamtąd do Gastein, dokąd już poprzód jeden z jego synów się udał. Pod d. 21. b. m. *Pester Lloyd* zapowiada, że jeśli Bismark w istocie uda się do Gastein, to zjedzie się z Andrassym. Podróż ta kanclerza Niemiec była już miesiąc temu zapowiedzianą.

Cesarz Wilhelm uroczyście w kole rodziny swojej obchodził d. 18. bm., jak donosi *Wiener Abp.*, urodziny cesarza austrjackiego.

Cesarz ma z następcą tronu udać się na manewry do Węgier; wprzódy jednak odbędzie się narada gabinetowa nad budżetem wspólnym i nad terminem zwołania delegacyj wspólnych. Terminu tego jednak stanowczo dzisiaj naznaczać jeszcze nie można, bo nie skończyły się rozprawy austro-węgierskiej deputacji regnikolarnej, która ma ułożyć klucz do podziału kwot na wydatki wspólne między Przedlitawię a Węgry.

W r. 1876 przyniosły w Przedlitawii dochody z opłat stemplowych 16,904.602 złr., z taks 1,070.955 złr., z opłat należytościowych 31.814.210 złr., razem 49,789.767 złr., czyli o 1,070.955 złr. mniej jak w r. 1875. Natomiast koszta tych dochodów były o 6.208 złr. większe jak w r. 1875, mianowicie co do stempli 352.233 złr., co do taks i należytości 577.994 złr., razem 930 227 złr.

O toczącej się obecnie wojnie moskiewsko-tureckiej i o stosunku Moskali do Bułgarów pisze *Jounral des Debats*: „Nie zapomniano zapewne, jak rychło Moskale i Serbowie do siebie się zrazili. Na początku ruchu serbskiego wzmógł się wprawdzie zapał Moskali dla „braci Słowian“ do pewnego rodzaju entuzjazmu, który jednak z chwilą bliższego poznania się rozwiał. Ochotnicy moskiewscy przybywszy zeszłego roku do Serbii, zauważali u Serbów pewną miękkość i niedołęztwo, a car Aleksander, jak wiadomo, nie zawahał się nacechować ich zachowanie się w walce z Turkami tchórzostwem. Z drugiej zaś strony arogancja i brutalstwo Moskali ubodły do żywego miłość własną Serbów. Kilka też miesięcy bliższego zetknięcia się wystarczyły, by się więcej znienawidzieć, niż wspólnego przeciwnika. Podobna też zmiana w usposobieniu zaszła między Moskalami a Bułgarami, a to w skutek wzajemnego przeceniania się. Nienawiść ku Moskwie zastąpiła miejsce przyjaźnych uczuć. Przewinienie jednak cięży niezaprzeczenie na Moskwie, od której pierwsza podnieta do powstania wyszła. Bułgarowie, z natury swojej ociężali, długoletnim uciskiem znikczemniali, do poświęcenia dla wzniosłych celów niezdolni, nigdyby się nie zerwali, gdyby mniemani zbawcy nie byli ich nadzieją swojej pomocy przy odzyskaniu niepodległości łudzili. Moskale nie znając bliżej Bułgarów, spodziewali się znaleść w nich śmiałych powstańców, dzielnych żołnierzy, eklerów i chętnych dostawców wszelkich potrzeb dla swojej armii. Przeprawiwszy się tedy przez Dunaj, przystąpili natychmiast do utworzenia legionu bułgarskiego, czego jednak ciężko żałują, gdyż jak się pokazało, nietylko regularnemu wojsku tureckiemu, lecz nawet baszybożukom ten legion pola nie dotrzymuje.

Nie lepiej powiodły się usiłowania wzniecenia powstania między Bułgarami zabałkańskimi. Po rozdaniu kilkadziesiąt tysięcy broni przez jenerała Hurkę między Bułgarów, rzucili się, upojeni widokiem swoich mniemanych wybawców, jak dzika tłuszcza na bezbronnych starców, kobiety i dzieci muzułmańskie, mordując wszystkich bez litości w tem wyrachowaniu, żeby tym sposobem przyjść do niezaprzeczonego posiadania ich mienia.

Okoliczność, że nieprzepuszczali przytem ani żydom, ani Ormianom, jest najwymowniejszym dowodem nikczemności pobudek, jakiemi się powodują. (Nie dziwić się też temu, kiedy pewien dziennik petersburgski w wytępieniu muzułmanów w Bułgarji, upatrywał środek ułatwiający ks. Czerkaskiemu przeprowadzenie reformy stosunków agraryjnych; p. r.) Cała tedy działalność Bułgarów ogranicza się na mordach i rabunku, w czem jej kozacy dzielnie dopomagają, prześcigając w tym względzie baszybożuków i zejbeków. Niezdolni wznieść się do uczuć patrjotyzmu, wysługują się jako szpiegi tak Turkom jak i Moskalom, w miarę ofiarowanej im nagrody, a zapasy żywności ukrywają jak najstaranniej tak przed jednymi jak i przed drugimi. Gdyby rząd petersburgski lepszą miał pamięć, byłby przewidział przyjęcie, jakiego się wybawcy po Bułgarach spodziewać mogą. I tak podnosi marszałek Moltke w swoim opisie kampanii z r. 1828—29, że armia moskiewska znalazła u Bułgarów takie same usposobienie jak obecnie, t. j. złą wolę, chciwość łupu, i zupełny brak ducha poświęcenia dla wyswobodzenia się z pod panowania tureckiego.

Lecz jeżeli Moskale mają wszelki powód do niechęci ku Bułgarom, to i ci nawzajem ku Moskalom. Podnieceni do zerwania się przeciw Turkom, zostali po odwrocie Hurki na pastwę zasłużonych represaliów zostawieni. Jakże odmiennie postępują sobie Turcy z ludnością, powstałą na Kaukazie. Widząc się zniewoloną do opuszczenia kaukazkiego teatru wojny, wysyła na wybrzeża Kaukazu swoją flotę dla zabrania 100.000 ludności (Abchazów) z całem mieniem, by ją przewieźć do Anatolii, i tam osiedlić.“

Gdyby Turcja ludzkość na sposób moskiewski pojmowała, pozostawiłaby powstałe ludy na Kaukazie swojemu losowi, a raczej zemście Moskwy, a natomiast użyłaby floty na zbombardowanie portów moskiewskich.

W sprawie adresu sejmu galicyjskiego żąda *Gaz. Toruń.* także, aby w adresie rzeczonym sejm wyraził naszą łączność narodową, a w imię tej łączności zaznaczył silną wiarę w przyszłość narodową i polityczną, nadto wykazał na żywocie naszym męczeńskim narodowym kłam Moskwy co do jej jakoby misji słowiańskiej i humanitarnej, jaką na sztandarze swym wypisuje, a obok tego o postępowaniu t. z. konserwatywnej prasy naszej rozpisuje się jak następuje:

„Szczególniejszym zbiegiem okoliczności zapatrywania polskiej prasy konserwatywnej, jak sama siebie zwać lubi, spotykają się prawie z dosłownie równobrzmiącemi zdaniami prasy niemieckiej, i to tej, która Moskwie jak najprzyjaźniejsza. Nie zwykliśmy miewać po za słowami naszemi myśli ukrytych, to też i powyższe nasze spostrzeżenia nie tak rozumieć trzeba, jakobyśmy posądzali konserwatywną prasę polską o czerpanie inspiracji z jednego źródła z rusofilską prasą niemiecką. Owszem przekonani jesteśmy o jak najczystszym patrjotyzmie polskim naszych konserwatystów, a wytknięta tu zgodność jest dla nas tylko dowodem, że obawa Moskwy jest równie wielką w tej prasie polskiej, jak i w niemieckiej.

Przy innych okazjach bywało to inaczej. Ile razy się wydarzyło, że które z liberalnych pism polskich wypowiedziało coś, co znalazło przywtórzenie, pochwałę, lub spotkało się z podobnem zdaniem w prasie niemieckiej, przychylnej swoim rządom, wtedy to wcale niepożądane przytakiwanie brała nasza prasa konserwatywna za niezbity dowód, że tą drogą Polakom iść nie trzeba, że zgubnem jest dla Polski, co znajduje pochwałę w obozie przeciwników.

W trop za tem nasuwa nam się drugie spostrzeżenie. W Polsce dwa pierwiastki doznawały i doznają prześladowania: narodowy i religijny, a choć prześladowanie narodowości starsze od drugiego, dziś trudno już zaiste powiedzieć, na który z nich silniej godzą, lub który którym z nich pobić pragną. Słyszymy przecież z ust naszych konserwatystów, że obu zarówno bronić trzeba i stać twardo na czujnej straży obu, w czem najzupełniejsza z naszej strony zgoda. To też widzimy naszych konserwatystów aż do najwznioślejszej zapalczywości odważnymi, i śmiało i otwarcie występującymi z wytykaniem wszelkich prześladowań, gwałtów i zamysłów któregobądź rządu, ile razy odnosi się to do zamachów na pierwiastek religijny. A czy to uczyniono w parlamencie angielskim lub sejmie węgierskim albo reichsracie wiedeńskim, czy w prasie zagranicznej lub polskiej, czy wreszcie na naszych zgromadzeniach publicznych, zawsze wytknięcie nadużyć, gwałtów i wszelakich prześladowań znajdowało pochwały w naszej prasie konserwatywnej. Wierzyła ona i wiarę tę propagowała, a nawet do dziś jeszcze ją szerzy, że takie publiczne wytykanie grzechów prześladowcy, sprawie na dobre, a jemu na złe wyjść musi.

Teraz dzieje się przeciwnie, gdy rzecz idzie o wytykanie krzywd pierwiastkowi narodowemu zadanych, gdy zachodzi pytanie, czy wytknąć przed światem bezeceństwa i okrutności, których się słowiańska Moskwa na narodowości polskiej dopuszcza.

I w tym razie nie posądzamy panów konserwatystów o dwoistą moralność; zaznaczamy tylko niezaprzeczoną różność w postępowaniu, której powody chyba sami panowie konserwatyści wyjaśnić mogą.“

Z teatru wojny.

Azjatycki teatr wojny.

O rezultatach bitwy z 18. sierpnia pod Wizinkiew i o jej szczegółach dotychczas zupełna cisza. Moskale ani półsłówkiem nie zaprzeczyli prawdzie doniesień ze Stambułu i prywatnego korespondenta *Nowej Pressy*; widocznie więc, że owa bitwa była rzeczywiście **w i e l k ą**, według słów korespondenta *Nowej Pressy*, i że drogo kosztowała Moskali. Wiemy o tej bitwie dzisiaj tylko to, że toczyła się także i pod aułem Ani — tak przynajmniej zapewnia biuro Reutera, które mówiąc nawiasem, czasami lubi zwodzić. W danym razie bardzo być może, że mówi prawdę, bo Turkom wielce chodzi o to, żeby bądź co bądź wysadzić Moskali z aułu Ani; nic więc dziwnego, że Muktar basza, spostrzegłszy, iż się Moskale bardzo zaangażowali koło Wielkiej Jagli, pchnął swoje prawe skrzydło na auł Aui. Tym sposobem robił nietylko znakomitą dywersję, ale mógł mieć nadzieję, że wyparuje Moskali na prawy brzeg rzeki Arpa-Czaju. Biuro Reutera donosi, że operacja ta Turkom się nie powiodła, i że po kilku bezskutecznych atakach cofnęli się wieczorem 18. sierpnia do swego obozu. I temu najzupełniej wierzymy z powodu, że gdyby Turcy pod Ani cokolwiek zyskali, to Muktar basza przecież doniósłby o tem. Ale z drugiej strony trzeba pamiętać, że gdyby Moskale rzeczywiście tak świetnie odparli wszystkie ataki Turków na Ani, to petersburgski telegraf gadałby o tem szeroko. W ogóle doniesienie bióra Reutera należy przyjąć ze wszelką restrykcją.

Stara rzecz, że wcześniej czy później, a zawsze szydło z worka wylezie. Teraz Moskale sami się wygadali, że Tergukasów nie wykonywał żadnego takiego ruchu, któryby był niebezpieczny dla Izmaiła baszy i zasługiwał na to, żeby aleksandropolska armia „rekonesansem“ wykonanym odwlekała uwagę Muktara baszy od tego ruchu Tergukasowa. Aleksandropolski telegram z 22. bm. donosi, że turecki oddział dotychczas się znajduje koło Guebuebsza — aułu położonego o małą milę na zachód od Igdyru, pod którym także w tych dniach odbyła się utarczka. Więc Turcy — mniejsza o to ile ich tam, zawsze tyle, że mogą walczyć — więc Turcy znajdują się dotychczas w Igdyrze, a sam Izmaił basza z głównemi siłami stoi najspokojniej w Sulach-Daghu, na zachód od jeziora Balüklü. Według najświeższych wiadomości korpus jego składa się z 32.000 piechoty i 15.000 nieregularnej kawalerji. Jest to siła imponująca, zwłaszcza dla Tergukasowa, który wszystkiego ma do 30.000 żołnierzy.

Alchazów tylko tyle dokazał, że się przeprawił przez ową nieszczęśliwą rzekę Kodor, która zapewne już kością w gardle Moskalom stanęła, bo od samego początku kampanii usiłowali zdobyć prawy jej brzeg i w żaden sposób nie mogli pomimo licznych usiłowań. Teraz nareszcie zdobyli, tj. mówiąc właściwie, zajęli pozycje opuszczone przez Turków. A ci zgromadzili się pod Suchum-Kale, uzbroiwszy okoliczne wzgórza szańcami tak, jak to tylko Turcy umieją. Długo tu się Alchazów namęczy nim opanuje Suchum-Kale, jeżeli Turcy znowu dobrowolnie nie opuszczą swoich stanowisk, i wsiadłszy na okręta, nie wyruszą na inny teatr wojny.

Dopiero teraz Poti znowu się znajduje w rękach moskiewskich; Turcy opuścili ten port dopiero przed kilku dniami, zburzywszy przedtem wszystkie budowle, które formowały jakitaki port. Forteca św. Nikołaja (Czefketil) już więcej nie istnieje. Pociski z monitorów tureckich zniszczyły go do szczętu, a załoga moskiewska — ci z niej naturalnie co zostali przy życiu — cofnęła się w głąb kraju.

Naddunajski teatr wojny.

Pytanie, któreśmy sobie wczoraj zadali: — czy wąwóz Szipka został zdobyty przez Sulejmana? i na które staraliśmy się odpowiedzieć na mocy psychologicznych wniosków, do tej chwili nie zostało rozstrzygnięte. Turcy, niepoprawni w swej opieszałości, nic zgoła nie donoszą, a Moskale wytrwale utrzymują, że wąwóz jest dotąd w ich ręku, i że wojska ich wszystkie ataki Sulejmana ciągle odpierają. Jednakże Sulejman wziął widocznie na kieł i postanowił bądźcobądź zdobyć ten wąwóz, kiedy po całodziennej bitwie wtorkowej, prowadził bój przez całą noc i następnie kontynuował go we środę. Dnia tego o godzinie trzeciej po południu Moskale wysłali urzędową depeszę z głównej kwatery, w której donoszą, że rozpoczęty we wtorek rano o godz. 7. bój trwał bez przerwy

---

Przegląd literacki.

(Ciąg dalszy.)

Słyszeliśmy, iż listy Lelewela, zamierza Zarząd Muzeum Rapperswylkiego wydać osobno i że podobno w tym celu zawarł już układ z zasłużoną firmą J. K. Żupańskiego, która wszystkie dzieła Lelewela w zbiorowej edycji wydała w Poznaniu przed niewielu laty. Pomiędzy listami Lelewela wiele jest bardzo treści naukowej — nie brak przecież i takich, które opisują przygody osobiste jak i takich, które rzucają światło na działalność polityczną naszego historyka. Wiadomo, iż pomimo ciągłej pracy naukowej, Lelewel aż do końca życia brał czynny udział w życiu politycznem emigracji naszej, i popierał wszystkie zbawienne prądy wolności w Europie. Prawdziwie przywiązany do ojczyzny, wolności i równości, pozostawił z siebie na wszystkie czasy wzór prawdziwego polskiego uczonego, któremu nie wolno być obojętnym dla spraw narodowych i wielkich spraw ludzkości. Jakżeż się bardzo różnił od żyjących młodszych naszych historyków, którzy zajmowanie się polityką uważają za niestosowne dla uczonego, patrjotyzm zaś traktują z lekceważeniem, mniemają, iż zmniejsza powagę nauki.

Ten rozbrat pomiędzy nauką a patrjotyzmem i polityką, z taką usilnością w obecnych czasach propagowany, bardzo złe następstwa sprowadzi nie tylko dla społeczeństwa ale nawet dla samej nauki, — nie ulega bowiem wątpliwości, iż ta tylko nauka prosperuje i owoc wydaje, która nie wywołuje obojętności obywatelskiej i godzi z patrjotyzmem a ten tylko uczony tworzy dzieła wiekopomne, który od narodu nie oddziela się, ale żyje jego życiem, podziela jego nadzieje i losy.

Wydanie listów Lelewela, będzie nie małą zasługą młodej naszej a już tak czynnej instytucji naukowej, jaką jest Muzeum narodowe w Rapperswylu. Zanim jednak wszystkie listy przygotowane zostaną do druku, — część ich druga **ma się ukazać w drugim tomie albumu.**

Sprawa męczeństwa unitów chełmskich nie została w albumie pominiętą. W formie opowieści pan Piotr Zbrożek w „**O b r a z k u z P o d l a s i a**“ przedstawia nam wiernie prześladowanie moskiewskie za wiarę, którego traiczną widownią było Podlasie. Jakkolwiek dał nam tylko powieść, fakta przecież w niej i całe tło historyczne. Autor nie silił się na wywoływanie efektów, na ubranie swej powieści w słowa jaskrawe i sceny kunsztownie ułożone i dobrze zrobił, rzecz bowiem sama tak porusza serce i umysł, iż dość było wypadki owe opisać prostemi słowami, ażeby się z nich ułożyła całość, — czyniąca artystyczne wrażenie. Autor odsłonił nam życie ludowe na Podlasiu z wiernością fotografa i swoją dbałością o wierność, oraz prawdę sprawił, iż powieść jego nabrała wyższej wartości i tak dla etnologa, jak historyka i polityka ma wagę niewątpliwego świadectwa. Wiadomo, że p. Zbrożek uczynił sobie specjalne zadanie ze zbierania wiadomości pewnych o prześladowaniu Unitów — i że wydał już kilka o niem książeczek dla ludu napisanych.

Ostatnia jego praca w albumie zamieszczona jakkolwiek należy do działu belletrystycznego, przecież z powodu treści swojej illustrującej historyczne wypadki zaliczona być może do prac historycznych. Wszystkie też inne prozą pisane utwory belletrystyczne w albumie mają ten sam charakter i też same cechy spokrewnienia z historją. Z wyboru jaki redakcja pomiędzy niemi czyniła, widzimy, iż nie opuszczając z uwagi potrzeby przyjemnego czytania, nie chciała przecież dla celów artystycznych poświęcić wyższych narodowo-historycznych celów i tą bacznością swoją nadała „Albumowi“ piętno wybitne i uczyniła z niego księgę pożyteczną dla interesów narodowych Polski.

Do działu ściśle historycznego należy już rozprawa p. Alfreda Młockiego p. t. „Jan Henryk Dąbrowski, jenerał wojsk polskich i twórca legionów polskich i Józef książe Poniatowski, naczelny wódz wojsk polskich i marszałek Francji.“ Autor należy do niewielkiej liczby pisarzy historycznych polskich, posiadających silne przekonania i zasady rzeczywiście narodowe. Na nich oparty, według nich sądzi surowo lecz **sprawiedliwie nie wdając się w żadne koncesje,** które pospolicie robią dla ludzi fortuny lub wysokiego urodzenia. Porównania jakie autor przeprowadził pomiędzy Henrykiem Dąbrowskim a Józefem Poniatowskim wypadło na korzyść pierwszego. Zasługi jego jako wodza, Polaka i człowieka stawiają go o wiele wyżej od księcia Józefa. Kiedy Dąbrowski był przedewszystkiem Polakiem i jako jenerał oswobodzenie Polski w każdym razie miał na celu tak dalece, że dla tego oswobodzenia gotów był działać wbrew woli a przeciw planom Napoleona, książe Józef wierny ówczesnemu wyobrażeniu o honorze wojskowym, obowiązek obywatelski Polaka kładł na drugiem miejscu, na pierwszem zaś obowiązek spełnienia rozkazów swojego wodza, Napoleona. Gdy pierwszy drugiemu przedstawił plan ogłoszenia niepodległości Polski, przytaczając wszystkie okoliczności, które zmusiłyby Napoleona uznać fakt spełniony, książe Józef zgodził się na ten ogromnej doniosłości plan i samodzielny krok, zastawiając się obowiązkiem posłuszeństwa dla swojego wodza — to jest Napoleona. Pomimo tego, że Dąbrowski talentem, zasługami i charakterem górował nad księciem Józefem, nie jemu przecież ale temu ostatniemu stawiano pomniki i stawiano powodując się głównie serwilizmem dla arystokratycznych rodów. Porównanie zasług dwóch tych sławnych wodzów jest wielce dla obecnego pokolenia pouczającem. Z niego Polak ten wniosek wyprowadzić musi, iż obowiązek, jaki cięży na każdym pracowania, walczenia i starania o zbawienie ojczyzny, wyższym jest nad wszelkie inne obowiązki. Spełnienie jego może być i powinno być jedyną miarą historyczną w ocenianiu nie tylko zasług wodzów i jenerałów naszych ale każdego w ogóle obywatela.

Ksiądz **I g n a c y P o l k o w s k i**, wielce zasłużony autor życia Kopernika i opisu katedry gnieźnieńskiej, niestrudzony badacz historyczny, zamieścił w Albumie Rapperswylskiem: „Dziennik księdza Jana Piotrowskiego, sekretarza króla Stefana Batarego“ od dnia 20. stycznia 1581 do ostatniego grudnia tegoż roku opisujący „Oblężenie Pskowa“. Ważny ten dokument historyczny, mający wartość źródłową, pisany bowiem na miejscu wypadków, przez człowieka zajmującego poważne stanowisko przy królu, a więc **mogącego dokładnie znać ludzi i fakta.** Jakkolwiek Oblężenie Pskowa znanem było w drobnych nawet zdarzeniach, — dziennik przecież ks. Piotrowskiego podaje przy znanych i nieznane szczegóły i dokładnie przedstawia ówczesną sytuację. Napisany dobrym językiem, wykazuje w autorze wytrawnego pisarza. Literatura pamiętnikowa niemało wzbogaciła się dziennikiem księdza Piotrowskiego.

Nie możemy pominąć w naszym przeglądzie bez zaszczytnej wzmianki rozprawy historycznej p. **A l e k s a n d r a M o r g e n b e s s e r a** p. t.: „Mułtany, Bessarabja i Polska“, prostującej błędne mniemania rozszerzone u nas o ziemiach wspomnianych, ich pierwotnej historji i stosunku do Polski. Nie będziemy powtarzać faktów i wniosków p. Morgenbessera, musielibyśmy bowiem bardzo rozszerzyć nasz przegląd — powiemy tylko, iż jego dowody trafiły do naszego przekonania. Pan Morgenbesser zamieszkały w Czerniowcach, zrobił sobie specjalne zadanie w historji wyświecenia spornych kwestji co do południowych granic Polski, stykających się z dzisiejszą Rumunią, co do zaludnienia ziem pogranicznych i ich zależności od Polski. Pierwszy on zwrócił uwagę na ten przedmiot i pierwszy u nas wziął się do naukowych nad nim badań. Trzy jego rozprawy, z których pierwszą zamieścił w „Przewodniku naukowym“, drugą w „Ruchu literackim“, a trzecią w „Albumie Rapperswylskiem“, zawierają rezultat dotychczasowych jego badań, rezultat jak najumiejętniej uzasadniony faktami czerpanymi z pisarzy źródłowych, krytycznie objaśnionych. Prace te wykazujące sumiennego, samodzielnego a wielce uzdolnionego badacza historycznego, nie mogą już być pominięte przez historyków opisujących stosunek Polski do Mułtan i Wołoszczyzny.

Cenną także i piękną pracą jest „**W s p o m n i e n i e o T a r n o w i e**“ przez Walerego Eljasza. Monografia ta nietylko pod względem historycznym przedstawia miasto sławnego hetmana, ale kreśli nam jego archeologiczną i artystyczną stronę. Opisy kościołów, pomników i dzieł sztuki w nich zawartych są szczególniej ciekawe. Wspomnienie wypadków, których Tarnów był w roku 1848 widownią, posiada cechę autentyczną.

Rozprawa **S t e f a n a B u s z c z y ń s k i e g o** p. t. „**W a n d a l i z m n o w o c z e s n y i h o n o r d y p l o m a t y c z n y**“ przedstawia wierny obraz Ziem polskich pod rządami pruskiemi, ucisk, prześladowanie, łamanie obietnic królewskich, nikczemne podstępy, jednem słowem cały ten ohydny wandalizm nazwany germanizacją i wszystkie zdrady illustrujące honor i ludzkość rządzących Niemców. Autor-historyk, statystyk i filozof z powołania, nie pominął dziejów germanizacji od najdawniejszych czasów; liczb statystycznych okazujących cały ogrom spustoszeń, jakie porobił nowoczesny wandalizm niemiecki i w poglądzie, filozoficznie uzasadnionym rzucił promienie światła na obraz działania Germanów w naszych ziemiach, zgrozą i wstrętem przejmujący. Nie znamy pracy dosadniej malującej ucisk Prusaków i prawdziwiej a trafniej oceniającej wartość germańskiej cywilizacji. Ta rozprawa, jedna z najpiękniejszych w „Albumie“, powinna być przedrukowaną i rozszerzoną w całej Polsce. Oprócz tego należałoby w interesie prawdy i Polski przetłumaczyć ją na wszystkie języki.

Profesor **A l f r e d B r a n d o w s k i** zamieścił w „Albumie“ rozprawę o łacinie Kopernika. Niemcy, którzy chcieli sobie przywłaszczyć wielkiego astronoma, niemogąc przekonać nikogo o niemieckim jego rodzie, rozpuścili niejedno ubliżające jego sławie mniemanie. Pomiędzy innemi napisali, iż Kopernik pisał złą, średniowieczną łaciną swoje nieśmiertelne dzieło. Profesor Brandowski, znakomity znawca łaciny i jedna z pierwszych powag filologicznych, udowodnił w tej rozprawie, iż Kopernik znał wybornie język Rzymian, zaś swoje dzieło napisał klasyczną łaciną. Tego przedmiotu nikt z naszych uczonych nie dotknął, należy się więc wdzięczność prof. Brandowskiemu za trud, jaki sobie zadał w wykazaniu, jaką łaciną pisał Kopernik — i za obronę jego sławy filologicznej, przez Niemców zakwestjonowanej.

Najznakomitszym rytownikiem XVII. wieku był niezawodnie **J e r e m i a s z F a l c k**, który i w naszym czasie niewiele ma równych sobie. Falck był Polakiem, z Gdańska rodem. Chociaż sam siebie Polakiem nazywał i za takiego był przez współczesnych uważanym, przecież i jego chcą sobie Niemcy przywłaszczyć, żądni jego sławy jako jednego z największych artystów europejskich.

(C. d. n.)

do chwili wysłania tej depeszy. Tym sposobem już 32 godzin biły się wojska Sulejmana w wąwozie Szipka. Tak długotrwała walka świadczy nietylko o zawziętości obu stron, ale zarazem jest dowodem, że Sulejman widzi możność zdobycia wąwozu i nawet przewiduje, iż lada chwila weźmie go w posiadanie. Inaczej bowiem zaprzestałby boju i powstrzymałby się od nierównej walki. Gdyż pamiętać trzeba, że tylko od niego, a nie od Moskali zależy przerwanie bitwy. Ci ostatni są atakowani, a znajdują się nadto w takiej pozycji, że w żadnym razie w atakujących przeobrazić się nie mogą. Od nich tedy nie zależy trwanie bitwy, a raczej zależy o tyle tylko o ile mężny stawiają opór. Innemi słowy mówiąc, mogą oni np. przez ustąpienie lub kapitulację przerwać bitwę, ale przedłużyć jej nie są w mocy. To ostatnie należy tylko od Sulejmana. Jeżeli więc Sulejman prowadzi dalej bój, pomimo, że mógłby go przerwać nie narażając się na żadne niebezpieczeństwo (bo jak powiedzieliśmy Moskale nie mogą przejść w atakujących), to widocznie ma uzasadnioną nadzieję zwycięztwa.

Wsparci tem rozumowaniem, nie podzielamy opinii tych którzy z faktu, iż dotąd niema depeszy o zdobyciu Szipki, wnoszą o niekorzystnym dla Turków rezultacie bitwy. My przeciwnie, jak to rozważyliśmy powyżej, wręcz inaczej sądzimy. Sąd nasz możemy nawet poprzeć innemi argumentami. A przedewszystkiem siłą obu stron walczących. Moskale według relacji korespondenta *Gołosu* mają w Szipce jednę brygadę strzelców. Takich brygad Moskale w całej swej armii mają wszystkiego siedm. Każda z nich składa się z 6 batalionów, a każdy batalion z 4 kompanij. Kompania strzelców liczy — na papierze — 180 ludzi, oficerów, podoficerów i żołnierzy; w rzeczywistości jednak sięga najwyżej do 150. Przeprowadziwszy mnożenie, przekonamy się, że brygada strzelców stojąca w wąwozie Szipka liczy 180 X 4 X 6 = 4320 ludzi na papierze, a w rzeczywistości, po odtrąceniu strat doznanych w bitwach pod Eski-Sagrą i Kazanłykiem i po uwzględnieniu ubytku doznanego w skutek chorób (na co najmniej 10%, odliczyć należy) liczy 150 X 4 X 6 — 360 = 3240 ludzi. Oprócz tego musieli Moskale coś z piechoty odkomenderować do Szipki, ale uwzględniając wązkość parowu i brak możności rozwinięcia w nim znacznych sił, przypuścić musimy, że najwyżej odkomenderowali pół brygady z 14 dywizji VIII korpusu, a więc 3000 ludzi. Dodajmy do tego nieco dragonów, kozaków i artylerję, a przekonamy się, że w najlepszym razie 7000 Moskali obsadza wąwoz.

Ze strony tureckiej wystąpiło 40 bataljonów Sulejmana. Bataljon turecki liczyć powinien 800, ale uwzględniając te wszystkie warunki, o których mówiliśmy przy obliczaniu sił moskiewskich, przypuścimy, że liczy tylko 600, że zatem Sulejman wyprowadził 24 000. Ponieważ parów jest wązki, przeto Sulejman całej tej siły rozwinąć nie może, niemniej przecież w każdym momencie bitwy stawia przed Moskalami tyle właśnie żołnierzy, ile oni w wązkim parowie wystawić mogą. Przypuśćmy, że parów jest tak wązki, iż Moskale w szeregu najwięcej 50 ludzi zmieścić mogą. To w tych samych znajdując się warunkach, tyle samo może ich i Sulejman wystawić. W frontowym szeregu powstają luki; więc zapełniają je wojska z tyłu bezczynnie stojące; ale do tego zapełnienia luk Moskwa na początku bitwy miała tylko 7.000 ludzi, gdy Sulejman miał 24.000. Wprawdzie Moskale są oszańcowani. Ale kto wie, jak Turcy umieją prędko usypywać szańce i wały, jak głęboko się rozumieją na sztuce chowania się za każde drzewo, za najmniejszy krzaczek lub odłam skały, ten wcale oszańcowaniu się Moskali tak wielkiej przewagi nie przypisze.

A teraz słówko jeszcze o wojsku. Strzelcy moskiewscy są niezaprzeczenie najlepszem wojskiem, jakie Moskwa posiada. Ale czyż najlepsi wśród Moskali mogą iść w porównanie z bohaterami Sulejmana? Posłuchajmy co o tych bohaterach mówi korespondent *Tempsa*, przebywający w Adrjanopolu. „Muszę się z wami podzielić wrażeniem, jakie na mnie wywarło wojsko Sulejmana. Jestto armia, przeważnie z regularnych żołnierzy złożona, która ma za sobą świetną przeszłość, bo kampanię czarnogórską. Liczy ona 40 do 45 tysięcy ludzi, odzianych w podarte uniformy, obutych w jakieś z kory drzew i z sukna sklecione chodaki, żywiących się wodą, sucharami, czasami powietrzem, a od święta ryżem. Słońce pali niemiłosiernie, etap jest długi i uciążliwy: — to tych ludzi wcale nie obchodzi; czy dla takiej bagatelki jak afrykański upał mieliby marsz swój powstrzymać? Bili się oni na zachodzie, a teraz przyszli na wschód, walczyć z swym odwiecznym wrogiem. Przyszli oni po to, żeby umrzeć lub zwyciężyć, cóż ich tedy obchodzić może czy jezt zimno czy gorąco, czy deszcz pada czy posucha krtań wypieka, czy mają żywność pożywną, restaurującą siły ciała, czy tylko glinę i liście drzew, spożywane na to, aby uczucie głodu przytłumić. Idą oni bez skargi i utyskiwań z decyzją stanowczą albo pobić wroga, albo też paść w boju i dostać się do raju Mahometa, gdzie tysiące hurysek cudownej piękności czeka z niewysłowionem pragnieniem na ich przybycie.“ I pytamy teraz, czyż takim dzikim fanatykom strzelcy moskiewscy zdołają sprostać w wąwozie Szipka?

Sprawozdania sejmowe.

Dziesiąte posiedzenie z dnia 24. sierpnia.

Początek posiedzenia o g. 10. min. 37 rano. Przewodniczący Ludwik hr. Wodzicki, marszałek krajowy Komisarz rządowy p. Bartmański.

W dalszym ciągu wniesiono do sejmu następujące petycje:

Towarzystwo Pań miłosierdzia w Przemyślu, o wyznaczenie funduszu w kwocie 2000 złr. na ukończenie rozpoczętej budowy ochrony dla małych dzieci w Przemyślu.

Reprezentacja gminy Tartaków w pow. Sokalskim, o zarządzenie, by przyznana funduszowi ubogich Tartakowa kwota 15.544 złr. 86 ct. po śp ks. Janie Kuźmiewiczu wydaną została.

Zwierzchność gminy Obertyna, o wybudowanie drogi murowanej funduszem krajowym z Buczacza na Obertyn do Kołomyi.

Gminy Łąka szlachecka i rustykalna, o usunięcie księży od pisarstw i kolektur gminnych.

Gmina Ostrów powiatu Rudeckiego, o zapomogę na zbudowanie nowej cerkwi dla 400 dusz.

Zastępcy konkurencji drogi Bełzko-Jarosławskiej, o przyjęcie wszelkich kosztów budowy mostu na Sanie pod Jarosławiem z r. 1867/8 na fundusz krajowy.

Rada powiatowa Skałacka, o wzięcie drogi Kopeczyniecko-Smykowieckiej na etat krajowy.

Flor. Morawski, członek komitetu opiekującego się przytuliskiem dla małych dzieci we Lwowie, o dodatek dla tego Zakładu.

Gmina miasta Podgórze, o wyłączenie jej z pod obowiązku do prestacji na potrzeby dróg gminnych.

Kupcy i przemysłowcy Przemyślańskiej części powiatu, o przyjęcie budowy drogi Przemyślańsko-Świerskiej aż do granicy powiatu bobreckiego na fundusz krajowy.

Kapituła obrz. ormiańskiego we Lwowie, o zasiłek w kwocie 4000 złr. na restaurację wieżycy przy katedrze ormiańskiej we Lwowie.

Gmina Smereczna powiat Stare miasto, o zbadanie legalności konkurencyjnej gm. Smereczne do budowy cerkwi w Terle a ewentualnie o udzielenie zapomogi w kwocie 400 złr.

W sprawie adresu do tronu: a) mieszkańcy powiatu Kossowskiego, b) obywatele różnych stanów i wyznań powiatu Bireckiego, c) mieszkańcy miasta i okolicy Przemyślan.

Wydział powiatowy w Rohatynie, o uznanie urzędników reprezentacji powiatowych za urzędników krajowych.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, o udzielenie stałej subwencji 3000 złr. od r. 1877 na cele Towarzystwa.

Stowarzyszenie pracy kobiet we Lwowie, o subwencję.

Gmina Kołodruby w powiecie Rudeckim, o zapomogę w kwocie 400 złr. na koszta zapobieżenia dalszemu urywaniu brzegu nad rzeką Dniestr, przez co zagrożonemu przerwaniu drogi między Szczercem a Drohobyczem zapobiedz będzie można.

Julian Wolański, sekretarz Wydziału krajowego, o przyzwolenie udzielenia mu zaliczki w wysokości rocznej płacy 2500 złr.

Gmina Widacz powiatu Jasielskiego, o bezpowrotną zapomogę z powodu zupełnego zniszczenia ziemiopłodów przez gradobicie.

Petycje te odesłane zostały do właściwych komisyj.

Po odczytaniu spisu petycyj i zawiadomieniu przez p. Majera o przekazaniu niektórych petycyj przez komisję edukacyjną innym komisjom, przystąpiono do porządku dziennego.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajduje się pierwsze czytanie wniosku p. Męcińskiego, który brzmi jak następuje:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w myśl uchwały Wysokiego sejmu z d. 28. września 1868 r. zajął się jak najprędzej:

1. Uregulowaniem stosunków administracji gminnej w zakładzie kąpielowym Krynica i Słotwina.

2. Przedłożył Wysokiemu sejmowi na najbliższej sesji sejmowej statut zdrojowy dla zakładów kąpielowych w kraju naszym.

3. Przeprowadził potrzebne rokowania z rządem, aby ten jako właściciel zdrojowisk i zakładu kąpielowego w Krynicy usuwał staranniej jak dotąd różne niedogodności wewnętrzne, a w administracji Krynicy jako właściciel miał na oku nietylko materjalne, ale i humanitarne względy.“

Wnioskodawca p. Męciński. Wniosek mój zdaje się być czysto-lokalnym, tak jednak nie jest, bo idzie tu o podniesienie części bogactwa narodowego. Takich stosunków jak u nas w zakładach kąpielowych nie ma. Już w roku 1878 wniesiono petycję, żądającą takiego statutu. Potem sprawa różne przechodziła koleje, nic jednak dotychczas nie zrobiono. Zakłady tego rodzaju gdzieindziej, n. p. w Czechach są wzorowo urządzone, tutaj brak wszystkiego, i to się staje powodem, że znaczna część pieniędzy, któreby mogły pozostać w kraju, z konieczności wywożoną jest za granicę. Rząd w dziwny i może jedyny sposób administruje Krynicę. Zarząd należy do dyrekcji domen i lasów w Bolechowie, zarząd przeważnie złożony z leśników. Wątpię, czy komisja administracyjna będzie w stanie załatwić ten przedmiot, sądzę jednak, że samo poruszenie tej sprawy nie pozostanie bez dobrych skutków.

Poseł hr. Rej, z powodu krótkości czasu, wniósł odesłanie tego wniosku do Wydziału krajowego, jako do komisji specjalnej, z poleceniem zdania sprawia w roku przyszłym.

Wniosek ten, do którego p. Męciński przystępuje, został przyjęty.

Z porządku dziennego następuje wybór komisji do ułożenia instrukcji dla Wydziału krajowego w myśl wniosku p. Wł. hr. Koziebrodzkiego.

Na wniosek p. Pawła Popiela, wybór ten odłożono do jednego z następnych posiedzeń.

Marszałek przypomina posłom, że na dzisiejszym porządku dziennym jest sprawa zmiany statutu krajowego, wymagająca zwiększonego kompletu, prosi zatem, żeby nie opuszczali gmachu sejmowego.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o petycji komitetu wystawy przemysłowej i rolniczej o subwencję w kwocie 6.000 złr. Sprawozdawca p. Józef hr. Badeni.

Komisja wnosi udzielenie żądanej subwencji pod warunkiem, że takowa ma być zwróconą w całości lub w części, gdyby zyski z wystawy przewyższyły wydatki.

Poseł hr. Golejewski. W r. z. sejm wyznaczył na ten cel 5000 złr., i ta suma wypłaconą została. Już wówczas sprzeciwiałem się tej subwencji, bo nie widzę pożytku z takich wystaw. Teraz znowu komitet żąda 6.000 złr. Mnie się zdaje, że komitet przystępując do tego dzieła, powinien był się obrachować z funduszami, i urządzić taką wystawę, na jaką go stać było. Któż wie, czy po wystawie komitet nie zażąda 10.000 złr. To mi przypomina anegdotkę o pewnym burmistrzu, który na małym pozbawionym wody strumyku chciał stawiać wielki most, na co mu powiedział jeden z radców, że lepiej wydać na most tylko połowę pieniędzy, a za drugą połowę wody do strumyka kupić. Sprzeciwiam się w ogóle daniu takiej subwencji, i stawiam wniosek przejścia do porządku dziennego.

Poseł dr. Goldman. Co do pożyteczności wystawy, kwestja ta była już rozbieraną wszechstronnie, i ogólnie uznano, że wystawa jest pożyteczną. Komitet gospodarował jak najoszczędniej, ale w ostatniej chwili zgłosiło się tylu wystawców, iż trzeba było jeszcze 1.000 metrów wybudować, to zmusiło komitet udać się do sejmu w tej nadziei, że sejm, który poparł myśl wystawy, przyczynić się zechce do jej doprowadzenia do skutku. Komitet bynajmniej nie myślał o urządzeniu wystawy europejskiej, owszem, o ile było podobna, wystawcom zagranicznym ograniczał miejsce. Mowca popiera w całości wniosek komisji.

Poseł Aleksander Jasiński. Trudno walczyć z argumentami p. Golejewskiego, skoro ten uważa wystawę tylko za rozrywkę i przyjemność. Myśl tej wystawy z ogólnem zadowoleniem w kraju przyjętą została, kraj okazał wielką ofiarność dla niej. Dziś jest niewątpliwem, że przyjdzie ona do skutku, i cel swój osiągnie. Popieram najzupełniej wniosek komisji.

Poseł hr. Golejewski odpiera p. Jasińskiemu, że powiedział same tylko frazesy, i żąda żeby mu powiedzieć, jakie są pożytki z wystaw? Szlachcic z korca zboża wybierze najpiękniejsze ziarna, i poszle je na wystawę, ale chcieć od niego kupić 20 korcy tego zboża, to go nie ma. Kraj bardzo mało dał na wystawę, dawały banki i towarzystwa.

Poseł Tyszkowski. Nie idzie tu bynajmniej o rozpoczynanie wystawy, wystawa jest zaczęta, a co jest zaczętem, skończone być powinno.

Poseł Gross odpiera zarzuty p. Golejewskiego. Zboże jest może najmniejszym działem wystawy, wystawione będą produkta i przedmioty, które w tym roku nie są pośledniejsze jak w innych. Zresztą nie idzie tu o wykazanie jakiejś doskonałości naszej produkcji, ale o okazanie jej stanu, nie idzie o to żebyśmy wykazywali to czego nie mamy, ale to co mamy.

Zamknięto dyskusję. Sprawozdawca p. Józef hr. Badeni nie dziwi się, że p. Golejewski nie dał się przekonać, bo p. Golejewski ma na wszelkie wydatki, na które zezwolić nie chce, jedną odpowiedź, że kraj jest ubogi. Argument swój o kwarcie zboża wybranej z korca wypowiedział już hr. Golejewski słowo w słowo w r. z. a jednak nie przekonał Izby, jest więc nadzieja, że i w tym roku nie przekona. Komitet rzeczywiście gospodarzył oszczędnie, tak dalece, że bez względu na niedogodność. z jaką to jest połączone, musiał wystawę bydła podzielić na działy, które kolejno będą wystawiane. Mowca ma nadzieję, że Izba przyjmie wniosek bez zmiany.

Za wnioskiem przejścia do porządku dziennego wstało tylko kilku posłów.

W dyskusji szczegółowej znowu zabierał głos p. hr. Golejewski, stawiając wniosek ażeby zamiast 6000 udzielić tylko 2000 zł.

Odpowiadają p. Golejewskiemu dr. Goldmann i p. Abrahamowicz, po powtórnem zaś zabraniu głosu przez hr. Golejewskiego, popiera jego wniosek ks Jasienicki.

Sprawozdawca w krótkości opowiada obu zwolennikom zmniejszenia sumy, po czem Izba znaczną bardzo większością przyjmuje wniosek komisji.

Poseł Henryk hr. Wodzicki wnosi, aby petycja techników o remuneracje tytułem odprawy za robotę przy Kulparkowie odstąpioną została komisji administracyjnej, co też przyjęto.

Poseł Szczepański chorobą usprawiedliwia nieobecność na posiedzeniu.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji drogowej w sprawie petycji powiatu podhajeckiego o subwencję dla drogi z Podhajec do Halicza. Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki.

Sprawa ta już na jednem z poprzednich posiedzeń przychodziła pod obrady, została jednak odłożoną, ponieważ Izba uchwaliła wydrukowanie sprawozdania.

Komisja wnosi udzielenie subwencji w kwocie 15 000 złr. w celu wykończenia drogi.

Poseł Erazm Wolański wnosi udzielenie tylko 10.000 złr., ze względu, że ta kwota na teraz wystarczy, a sejm nieraz jeszcze będzie w potrzebie dawania na tę drogę.

Poseł Torosiewicz popiera w zupełności wniosek komisji, a to z uwagi na ważność tej drogi, która nawet posiada warunki, ażeby została uznana za drogę krajową.

Poseł Skrzyński wnosi, ażeby sprawa ta odesłaną została do komisji budżetowej.

Poseł ks. Sawa również popiera wniosek komisji. Odsyłanie wszystkich przedmiotów do sankcji komisji budżetowej mowca uważa za ubliżające godności tych komisji. Raczej komisja budżetowa do innych komisji udawać się winna z zapytaniem czy się zgadzają, dlatego mowca jest przeciwny wnioskowi odraczającemu posła Skrzyńskiego.

Poseł Matkowski przemawia za wnioskiem komisji, a przeciw wnioskowi p. Skrzyńskiego, ponieważ nie idzie tu bynajmniej o przekroczenie sumy 70.000 złr. na subwencje dla dróg powiatowych przeznaczonej.

Poseł Erazm Wolański zabiera głos powtórnie w poparciu swojego wniosku.

Uchwalono zamknięcie dyskusji, poczem p. Henryk hr. Wodzicki wyjaśnia, że wniosek p. Skrzyńskiego nie zawierał nic czyniącego ujmę komisji drogowej.

Poseł Władysław hr. Badeni imieniem Wydziału krajowego przemawia za wnioskiem komisji i wykazuje, że powiat podhajecki rzeczywiście na uwzględnienie wyjątkowe zasługuje.

Po faktycznem wyjaśnieniu p. Erazma Wolańskiego i przemówieniu sprawozdawcy, wniosek odraczający p. Skrzyńskiego upada i Izba przyjmuje wniosek komisji bez zmiany.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem uwolnienia urzędników i sług państwa, kraju i innych urzędników publicznych od opłacania dodatków do podatków bezpośrednich na potrzeby krajowe i fundusz indemnizacyjny.

Sprawozdawcą komisji jest p. Skałkowski.

Komisja wnosi projekt ustawy następującej treści:

„Od opłacania dodatków do podatku dochodowego, pobieranych na fundusz indemnizacyjny i potrzeby krajowe i powiatowe, uwolnieni są:

Marszałek krajowy i członkowie Wydziału krajowego, urzędnicy i słudzy kraju, powiatów, gmin, zakładów krajowych, powiatowych i gminnych, Izb handlowych i przemysłowych, nauczyciele publiczni, jakoteż wdowy i sieroty tych osób, co do ich pensji, płac służbowych, emerytur, prowizji, dodatków na wychowanie i w ogóle wszelkich ze stosunku służbowego pochodzących poborów.“

Poseł dr. Rosner sprzeciwia się temu wnioskowi, uważając go za sprzeczny z zasadami słuszności, umiejętności i prawa. Mowca nie widzi powodu tworzenia tego wyjątku i przywileju. Jeżeli tym sposobem chciano poprawić byt urzędników, to obrano drogę niewłaściwą, bo wykroczono przeciw zasadzie powszechności. Nie miałbym nic przeciw podwyższeniu pensji tym urzędnikom, ale co do wniosku komisji wnoszę abyśmy przeszli nad nim do porządku dziennego

Poseł dr. Zatorski odpiera ten zarzut. Komisji szło o to, żeby urzędnicy krajowi nie byli gorzej położeni jak urzędnicy państwa. Ta zasada jest najzupełniej słuszną; i przemawia za wnioskiem. (Brawo.)

Po odpowiedzi sprawozdawcy p. Skałkowskiego, wniosek p. Rosnera pozyskuje tylko kilka głosów.

Poseł Wesołowski wnosi ażeby po wyrazach „członkowie Wydziału krajowego“ dodać, dla uniknienia niedokładnej interpretacji, „członkowie zwierzchności gminnych“, co sprawozdawca imieniem komisji przyjmuje.

Po krótkiej dyskusji formalnej co do niedokładności w tytule ustawy, dostrzeżonej przez p. Pietruskiego, przyjęto ustawę w całości.

Poseł dr. Rosner wniósł jeszcze opuszczenie jednego wiersza z rezolucji, wzywającej rząd, aby zaprzestał ściągania tych dodatków.

Po dyskusji, w której brali udział pp. Podlewski, Józef Jasiński i sprawozdawca, przyjęto rezolucję bez zmiany.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o petycji gminy Przedmieście Marjampolskie o zapomogę dla pogorzelców. Sprawozdawca p. Wernicki.

Komisja wnosi udzielenie zapomogi w kwocie 1000 zł.

Poseł hr. Łoś wnosi udzielenie 2000 zł., popierają go ks. Jasienicki i ks. Sawa.

Sprawozdawca imieniem komisji zgadza się z tym wnioskiem, który Izba prawie jednomyślnie przyjmuje.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji edukacyjnej w przedmiocie wydawnictwa Encyklopedji Antoniego Schneidra.

Sprawozdawcą komisji edukacyjnej jest dr. Zoll.

Sejm upoważnia Wydział krajowy:

1) do zaniechania dalszych starań, poleconych mu uchwałą sejmu z d. 16 października 1871 r. co do wydawnictwa encyklopedji krajoznawstwa dla Galicji;

2) do nabycia materjałów p. Antoniego Sznejdra na własność kraju, ofiarując mu dożywotnią płacę 600 złr. w. a. rocznie, płatną z funduszu domestykalnego;

3) do oddania tych materjałów akademii umiejętności w Krakowie bezpłatnie do użytku, jaki za stosowny uzna i do zawarcia umowy z zarządem tej akademii o bezzwłoczne przyjęcie tych zbiorów, ofiarując jej, celem opędzenia czynszu za najem lokalności, potrzebnych na przechowanie tych zbiorów, roczną kwotę nieprzekraczającą 500 złr. w. a., i płatną z funduszu domestykalnego przez lat pięć, a co najwięcej sześć, licząc od dnia oddania tych zbiorów akademii.

Poseł Skrzyński zgadza się z wnioskiem, ale nie sądzi, ażeby ofiarując „skarby“, trzeba było jeszcze za nie płacić. Mowca wnosić będzie opuszczenie odpowiedniego ustępu.

Dwa pierwsze ustępy wniosku przyjęto bez dyskusji.

Do trzeciego ustępu p. Skrzyński stawia zapowiedzianą poprawkę, dodając, że niepodobna za to płacić, że „nieocenione te skarby wieki wieków w tym poważnym grobowcu spoczywać będą.“

Poseł dr. Majer wyjaśnia, że stan funduszów akademii warunek położony czyni koniecznym.

Po jednem jeszcze przemówieniu p. Skrzyńskiego i dr. Majera odpowiada p. Skrzyńskiemu dr. Zoll, protestując w mowie swojej przeciw nazwaniu akademii umiejętności „poważnym grobowcem.“

Poseł Skrzyński wyjaśnia, że pod temi wyrazami bynajmniej nie rozumiał akademii, powiedział tylko, że akademia tym skarbem zbuduje poważny grobowiec.

Poprawka p. Skrzyńskiego upadła, ustęp bez zmiany przyjęto.

Z porządku dziennego następuje drugie czytanie wniosku p. Hausnera w przedmiocie zmiany statu tu krajowego i krajowej ordynacji wyborczej.

W sprawie tej zdania podzieliły się w komisji. Większość złożona z pp. ks. Czartoryskiego, Hausnera i Aleksandra Jasińskiego, składa osobne sprawozdanie, którego referentem jest p. Hausner, mniejszość zaś t. j. pp. Zyblikiewicz i hr. Golejewski występuje osobno.

Obie frakcje komisji zgadzają się na to, żeby Lwów wybierał siedmiu a Kraków pięciu posłów, większość jednak przyznaje prawo wyboru jednego posła także Bochni, Brzeżanom, Gródkowi, Śniatynowi i Złoczowowi, mniejszość zaś na to się nie zgadza.

Zdaniem mniejszości miasta ordynacją wyborczą do gmin wiejskich wcielone, mają przy wyborach posłów misję cywilizacyjną względem ludu wiejskiego. Wyborcy miejscy zmięszani z wyborcami gmin wiejskich, chcąc nie chcąc działają na tych wyższością swojej oświaty i dokładniejszem pojmowaniem życia konstytucyjnego, stają się więc naturalnymi ich kierownikami z obszernem polem wpływu na wybór posłów z gmin wiejskich. Miasta w mowie będące pojęły dokładnie tę wzniosłą misję swoją, spełniają ją też gorliwie i skutecznie, doświadczenie bowiem wykazuje, że przy każdych nowych wyborach zdobywają na ludzie wiejskim coraz więcej wpływu, i że za ich wpływem i przewodem gminy wiejskie dostarczają sejmowi coraz liczniejszy zastęp posłów, odpowiadających zadaniom życia konstytucyjnego.

Jestto wielka zasługa tych miast i miasteczek wobec sejmu i kraju.

Początkowo zachodziła obawa, że miasta i miasteczka wcielone do gmin wiejskich utoną i zginą bez śladu pośród przeważnej liczby wyborców wiejskich, obawy te jednak okazały się płonnemi, wyższość oświaty dowiodła i tutaj swej siły attrakcyjnej, przy każdych bowiem nowych wyborach, miasta w mowie będące nowemi szczycą się zdobyczami, a korzyści, jakie z tak pomyślnego rezultatu dla kraju i dla tychże miast samych wynikają, są daleko większej doniosłości, aniżeli gdyby miasta te otrzymały prawo wybierania swych własnych posłów.

Według wniosku p. Hausnera prawo wyboru jednego posła otrzymać miały trzy jeszcze miasta, Jaworów, Wieliczka i Żółkiew, wnioskodawca jednak odstąpił od tego żądania w komisji.

Poseł Kamiński jeszcze przed odczytaniem sprawozdań wnosi, aby sprawozdanie większości wzięte zostało za podstawę obrad, i żeby zwiększony komplet skonstatowanym został.

Marszałek odpiera, że konstatowanie kompletu należy do marszałka, a sprawozdanie większości zawsze jest podstawą obrad, chyba że Izba inaczej uchwali.

Poseł Kamiński wyjaśnia, że miał na myśli skonstatowanie kompletu przez odczytanie listy, nie miał zaś zamiaru robić marszałkowi zarzutu.

Poseł Grocholski zwraca uwagę, że p. Kamiński podniósł sprawę jeszcze niewprowadzoną, bo jeszcze sprawozdanie odczytanem nie zostało.

Po odczytaniu sprawozdania większości, sprawozdawca mniejszości dr. Zyblikiewicz zwraca uwagę na ważną różnicę między wnioskami obu frakcyj Izby, tę mianowicie, że wniosek mniejszości może zaraz wejść w wykonanie, wniosek zaś większości dopiero po 6 latach, przy nowych wyborach powszechnych, gdyż inaczej te miasta, które już tu mają swoich posłów wybieranych razem z gminami miałyby, że tak powiem, posłów dwojakich.

Poseł Paweł Popiel. Gdyby cyfry statystyczne decydowały, to zwolennicy wniosku mniejszości musieliby dać za wygraną. Ale tutaj nie cyfry mają rozstrzygać. Aby drzewo reprezentacji krajowej mogło zapuścić korzenie, nie trzeba tego gruntu zbyt często poruszać. W Anglii gminy i miasta, które upadły od lat 100, zachowywały prawo wybierania, tymczasem wielkie miasta fabryczne, które się szybko rozwinęły, pozbawione były wyboru posłów, i reforma wyborcza dopiero po bardzo długiej walce dokonaną została. U nas w tych miastach, które żądają wyboru posła, nie rozwinęło się jeszcze dostatecznie życie polityczne. Chociaż te miasta nie mają w sejmie reprezentantów, przecież nigdy przez tę Izbę nie zostały pokrzywdzone. W końcu wyznaje mowca, że także i ta przyczyna każe mu się sprzeciwiać wnioskowi, że się obawia aby to nie wyszło na korzyść żydów, którzy używając wszelkich przywilejów równouprawnienia, posiadają wszystkie prawa odrębności. Z tych wszystkich względów mowca jest w ogóle przeciwny wszelkiej reformy wyborczej i wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskami obu frakcji komisji.

Poseł Skrzyński w dłuższem przemówieniu oświadcza się za wnioskiem większości. Nie można komuś odmawiać należnego mu prawa dlatego, że ma do spełnienia misję cywilizacyjną, bo pod takiemi pozorami możnaby wszystko wszystkim odebrać. Co do p. Popiela, mowca silnie zbija jego zarzuty a raczej paradoksa. Miasta angielskie zdobyły sobie prawo reprezentacji i p. Popiel chce, żeby zdobyły miasta nasze. Jakże jednak zdobywać je mają? podawały liczne petycje, dopominały się Czy to nie wystarcza? czy p. Popiel życzy sobie barykad? Wątpię, żeby się to zgadzało z jego usposobieniem. (Huczne oklaski.)

O godzinie 2 min. 15 po południu marszałek przerywa posiedzenie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— **Opera lwowska** składa się obecnie z następującego personalu: **Śpiewaczki**: panny Gabbi, Marco, Botarelli, panie Dobrzańska, Tańska, Skalska, Guerard, panna Bąkowska. **Śpiewacy**: Zakrzewski, Bonacich, Mikulski, Wojnowski (tenory), Valchieri, Koncewicz (barytony). Sprague, Borkowski, Guberski, Grecki (basy).

— Pociąg krakowski spóźnił się wczoraj o kilka godzin. O przyczynie spóźnienia otrzymujemy następującą wiadomość: „Wczoraj o g. 10 min. 16 wykoleiły się między Jarosławiem a Pełkiniem trzy wagony pociągu ciężarowego, wysłanego z wołami ze Lwowa do Krakowa. W jednym z tych wagonów, które są własnością kolei czerniowieckiej, załamała się podłoga, wół padł pod wagony, które przejeżdżając przezeń wykoleiły się z szyn. Kilka wagonów zostało uszkodzonych. W skutek tego wypadku spóźnił się dziś krakowski pociąg pospieszny o cztery godziny.“

— Trybunał apelacyjny uchwalił na wniosek prokuratorji nie zastanawiać śledztwa, wytoczonego pp. Węglowskiemu i Koszczycowi, skutkiem czego obaj muszą pozostać w więzieniu.

— Wczoraj obserwowało, pomimo późnej godziny wielu ciekawych zaćmienie księżyca, które po północy stało się zupełnem Nadciągająca od zachodu nad ranem burza dopiero rozpędziła lubowników niebieskich fenomenów do domu. W istocie, zbliżająca się z każdą chwilą burza zdala groźnie się przedstawiała. Cały horyzont w tych stronach palił się pożarem błyskawic, które co sekundę oświetlały widokrąg. Przed godziną pierwszą nawet grzmot daleki dał się słyszeć Mimo to burza ku nam nadciągnęła dopiero ze świtem.

— Wczoraj zmarł we wsi swojej Firlejowie dr. Michał Wereszczyński, znany powszechnie we Lwowie lekarz. Zmarły był ojcem p. Józefa Wereszczyńskiego, posła i członka Wydziału kraj

— Dla złożonego chorobą p. Łazowskiego, majora wojsk polskich z r. 1831 nadesłał do Administracji *Gazety Narodowej*: p. J. R. 1 zł. a. w.

— **Stanisławów**, 22 sierpnia. Ze zbliżającym się nowym rokiem szkolnym 1878 przybędzie w tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej połączonej z pospolitą, klasa 7ma. — Wpisy uczennic do tejże szkoły jakoteż egzamina wstępne uczennic prywatnych odbywać się będą w dniach 29. 30. i 31. sierpnia i w dniach 1., 2. i 3. września b. r. w kancelarji dyrekcji, w nowym gmachu szkolnym, przy ulicy Zabłotowskiej.

— **Z Krakowa**. Wczoraj przejechało przez Kraków z Petersburga na linię bojową 38 wagonów napełnionych sucharami, przeznaczonemi dla wojska moskiewskiego.

We wsi Jeleniu w powiecie chrzanowskim, umarł przedwczoraj Jan Kanarek, żołnierz z czasów napoleońskich, przeżywszy lat 115; który pomimo zaniemienienia, chodził po dwa razy na tydzień na pocztę o pół mili odległą, do Jaworznia, będąc sługą gminnym.

— **Zygmunt Noskowski**, przebywający obecnie jako dyrektor Towarzystwa muzycznego „Bodan“ w Konstancji, skomponował ośm krakowiaków, które poświęcił i przesłał Lisztowi. W odpowiedzi otrzymał od króla fortepianistów bardzo pochlebny list, w którym donosi p. Noskowskiemu, iż utwór jego wykonany był w Weimarze przez „znakomitego wirtnoza polskiego, Juliana Zarębskiego.“ Staraniem Liszta nowa kompozycja Noskowskiego wyjdzie wkrótce z druku w Lipsku.

— **Teofil Zaleski**, znany szczególniej z pism humorystycznych i korespondencyj dziennikarskich pod pseudonimem Bociana z nad Nurca, zakończył życie w majętności swej Kalejczycach, w powiecie bielskim gubernii grodzieńskiej. Kiedy w roku 1858, zjawiły się na widowni warszawskiej *Wolne żarty*, w których występujący panowie Bociany: Anczyc, Kostrzewski, Laskarys, Lewestam, Świderski i inni, mieli być dowcipnymi nie na samym ślizkim gruncie dwuznacznika, a pod lekką formą żartu pełnili służbę prawdziwie obywatelską, — wówczas i ś. p. Zaleski zaciągnął się do ich szeregu, jako Bocian z nad rodzinnej swej rzeki Nurca. Odtąd przezwisko to było znane jako synonim uczciwego, łagodnego a sprawiedliwego wytykania i karcenia błędów społeczeństwa, karcenia braterskiego i ojcowskiego, nie zaś dokuczania żądłem zawiści i nienawiści, jak to nieraz się zdarza. Zaleski zmarł w 67ym roku życia.

— **Moskal o Moskwie**. Do *Neue freie Presse* pisze jeden z patrjotów moskiewskich w Paryżu mieszkający, list, który brzmi jak następuje: „Panie redaktorze! Nie ma ani jednego czysto-moskiewskiego serca, któreby nie krwawiło się wobec katakomb ludzi poświęcanych obecnie w Turcji. Wielu ziomków moich cierpi porówno ze mną, ale że mają rodziny i majątki w Moskwie, nie śmią wypowiedzieć zdania swego otwarcie i publicznie. Bo jakiemż prawem chce Moskwa siłą zbrojną cywilizować kraj, który z pewnością nie na niższym od niej znajduje się stopniu kultury? W Turcji o wiele łatwiej aniżeli w Moskwie znaleźć wymiar sprawiedliwości i więcej też znajdzie się lojalności w tureckich klasach rządzących. Cóż da się powiedzieć o kraju, gdzie tajna policja pod pierwszym lepszym pozorem wdziera się w nocy do mieszkań, niewinne osoby z łóżek porywa, skuwa je łańcuchami, rzuca na wozy i gubi gdzieś w pustyniach Sybiru? Jest to kraj, w którym nie można wygrać procesu, jeżeli się nie przekupi pewnych osób u dworu; jest to kraj, w którym mąż, mający wpływowe koligacje, może opuścić żonę swoją bez żadnego powodu i wypędzić ją od siebie bez żadnych środków utrzymania z tej li racji, że jest krewniakiem albo kuzynem wysokiej osobistości! Żadna prośba do cara nie dochodzi w tym razie do rąk adresata. Co panu tu piszę, są to rzeczy znane całemu światu, i każdy Moskal to przyzna, jeżeli nie ma swych powodów do milczenia. Jakiemż tedy prawem miesza się Moskwa w sprawy Turcji? Jakiemż prawem gubi się naród moskiewski przynajmniej na lat dwadzieścia, naród moralnie zdrowy, naiwny, wierzący, stanowiący przyszłość kraju, która może być jeszcze wielką, jeżeli się zrzuci niejedno jarzmo, a także i niemieckie? Jestem uro-

dzonym Moskalem, przez siedm lat żyłem na Wschodzie, mam przeto prawo sądzić o rzeczy i mówić o niej. Wierzaj mi pan, że wyrażam tu przekonanie bardzo wielu, rzec można połowy, wszystkich patrjotów, a mianowicie tych, którzy nie chcą po trupach dochodzić do zaszczytów i godności, i którzy nie dadzą się odłepić blichtrem ani sławą okupioną nędzą narodu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 22. sierp. 1877 roku: Pszenicy 100 kilogramów 10 zł. 09 c.; żyta 100 kilogr. 7 zł. 16 c.; jęczmienia 100 kilogr. 7 zł. 13 c.; owsa 100 kilogramów 5 zł. 96 c.; hreczki 100 kilogr. 6 zł. 50 c.; prosa 100 kilogr. 6 zł. 71 c.; grochu 100 kilogr. 7 zł. 15 c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogr. 10 zł. 41 c.; ziemniaków 100 kilogr. 2 zł. 50 c.; siana 100 kilog. 2 zł. 13 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 45 c.; metr kub. drzewa twardego 3 zł. 90 c.; miękkiego 2 zł. 91 c.

Miejski urząd targowy.
Lwów d. 23. sierpnia 1877.

Sejmowe.

X.

Lwów d. 24. sierpnia.

Poseł Męciński poruszył dziś rzeczywiście ważny przedmiot w Izbie. Mianowicie uzasadniał on wniosek, tyczący się ulepszenia stanu zdrojowisk krajowych. Zdrojowiska, w które, jak wiadomo, kraj nasz obfituje, stanowią bardzo cenną część składową majątku narodowego. Dotychczas znajdowały się jednak te skarby naturalne naszej ziemi w największem zaniedbaniu. Prywatni właściciele zdrojowisk zrozumieli już tę prawdę, iż racjonalne stanowiących ich własność zakładów kąpielowych urządzenie z względem na wygody gości nietylko potrzebnem jest dla dobra publicznego, ale że to opłaca się im nawet bardzo dobrze pod względem pieniężnym, gdyż niejeden dlatego wyjeżdżał za granicę, że nie chciał narażać się na niewygodę w krajowych zakładach. Teraz jednak, gdy te zakłady porządkują się, a nawet można w nich znaleźć jaki komfort, to nie wywozi za granicę tych pieniędzy, jakie kuracja kąpielowa kosztować musi. Mowca bardzo słusznie przytoczył Krynicę, jako przykład szczególnej rażący. Ten największy w naszym kraju zakład kąpielowy, administrowany przez rząd, znajduje się pod względem wewnętrznego urządzenia w stosunkowo najmniej zaniedbanym stanie. Gdy Szczawnica, Iwonicz, Lubień, Żegiestów i inne nasze zdrojowiska, znajdujące się w posiadaniu osób prywatnych, w ostatnich kilku latach zabudowały się pięknie i rozszerzyły się, to zakład w Krynicy prawie nic nie zrobił do ogólnego czasu dla wygody gości. Postawiono kiosk dla muzyki — oto i wszystko na co zdobyła się szczodrobliwość c. k. dyrekcji dóbr i lasów w Bolechowie, dzierżącej zarząd zwierzchni nad Krynicą, dla upiększenia tego zakładu przynoszącego skarbowi trzydzieści i kilka tysięcy złr. czystego zysku rocznie! Śmiało powiedzieć można, iż w żadnym zakładzie prywatnym niema tak mało pomieszkań skarbowych, w żadnym niema tak mało łazienek w stosunku do ilości chorych, w żadnym spacery nie są tak zaniedbane, nigdzie goście nie są w tym stopniu narażeni na zdzierstwo prywatnych spekulantów, jak w Krynicy. Więc należy się uznanie hr. Męcińskiemu, iż wytknął w sejmie gorszące stosunki, panujące w Krynicy pod względem najpierwszych potrzeb, szukających tam ulgi w cierpieniach chorych.

Dzisiaj dał sejm po raz wtóry bardzo zaszczytne świadectwo uczuciom patrjotycznym względem wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej, która ma być otwartą dnia 6. września. Chodziło o dodatkową subwencję w kwocie 6.000 złr. w. a. na zwiększenie kosztów związanych z wystawą. Jeden tylko poseł Golejewski (słabo sekundowany przez ks. Jasienickiego) walczył zawzięcie przeciw subwencji, twierdząc, że z całą naiwnością wystawę urządza jakiś tam komitet dla zabawy, dla przyjemności swojej. Dali mu należytą odprawę pp. Jasiński Aleksander, dr. Goldmann, Tyszkowski, Abrahamowicz i sprawozdawca, p. Józef Rodeł. Najostrzej natarł na p. Golejewskiego p. Jasiński, powiedział mu bowiem pomiędzy innemi, że ubliżałoby to powadze Izby, ażeby tylko na serjo zbijać podobne argumenty, jak te, któremi posługuje się p. Golejewski. Mniej więcej podobny sens moralny wynikł także z odprawy, danej szanownemu posłowi kołomyjskiemu przez sprawozdawcę p. Badeniego.

Taki sam desperat spotkał także i p. Erazma Wolańskiego, który obowiązki poselskie pojmuje w ten sposób, jakoby to było porządną rzeczą, co poseł mówi, byle tylko jak najwięcej i jak najczęściej gadał! To też słusznie powiedział p. Wolańskiemu poseł Torosiewicz z powodu filipiki jego przeciwko wnioskowi udzielenia subwencji na budowę drogi murowanej do kolei żelaznej na pograniczu powiatu Podhajeckiego, że jeżeli p. Wolański zabiera głos przeciwko jakiemuś wnioskowi drogowemu (gdyż gadanie o drogach jest specjalnością p. Wolańskiego) to już ten sam fakt służy za dowód, że wniosek jest dobry i na uwzględnienie zasługuje. Jeżeli p. Wolański probuje go obalić. Izba głosowaniem swojem nad wnioskami p. Wolańskiego dziś i zawsze stwierdza w zupełności arcyniepochlebną opinię p. Torosiewicza o logice p. Erazma Wolańskiego.

Poseł Tadeusz Skałkowski po raz pierwszy przemawiał dziś z trybuny sejmowej, jako referent komisyjny. Że zręcznie i ze znakomitym taktem z zadania swojego wywiązał się, o tem nie potrzebujemy zapewniać, gdyż jest on zanadto znanym w życiu publicznem.

Poseł S. referował projekt ustawy uwalniającej autonomicznych urzędników krajowych powiatowych i gminnych, jakoteż nauczycieli od krajowych dodatków do podatków, a zowiąc wedle projektu znaczną większością głosów wedle wniosków komisji. Nie możemy jednak przemilczeć opinii naszej, że projekt taki ustawa nie jest sprawiedliwą, bo jeżeli rzemieślnik i najbiedniejszy rolnik musi płacić wszelkie dodatki do podatków jakie tylko istnieją, to niepodobna pojąć jakie przywileje wyjątkowe urzędnicy funkcjonariusze autonomicznych, którzy jak wiadomo nie są w takiej nędzy, żeby ich nie stać było na pokrycie ciężarów obywatelskich zarówno z najobszerniejszemi warstwami ludności. Poseł Rosner miał więc słuszność najzupełniejszą, gdy sprzeciwiał się uchwaleniu tej ustawy. Jeżeli posłowie nasi przyzwyczają się w Radzie państwa do wymagania przywilejów dla urzędników państwowych, to konsekwentnie nie wypadało przynajmniej w sejmie uwalniać marszałka i innych funkcjonarjuszów autonomicznych od podatków krajowych.

Sejm uchwalił za wnioskiem komisji nankowej nabyć od p. Antoniego Schneidera jego drogocenne zbiorz dokumentów i druków, odnoszących się do stosunków naszego kraju, i oddać je pod zarząd akademii umiejętności w Krakowie. P. Skrzyński bronił uporczywie zasady, że akademia powinna zapłacić za ten dar, gdy to właściwie będzie dla niej ciężarem, ponieważ musi dać lokal na umieszczenie tych zbiorów — lokal za który akademia teraz czynsz pobiera. Pan Skrzyński w dziwny też sposób motywował swój wniosek, to też został przy głosowaniu osamotniony po bardzy żywej replice prezesa akademii dr. Majera i dr. Zolla.

Punktem ciężkości dzisiejszego posiedzenia a nawet najważniejszą sprawą ze wszystkich, jakie traktowane były w tegorocznej sesji sejmowej, było sprawozdanie komisji statutowej o wniosku posła Hausnera, tyczącym się powiększenia liczby posłów z miast.

Pierwszy przemówił p. Paweł Popiel, jeden z najskrajniejszych ale też i najzdolniejszych konserwatystów naszych. Mowa jego pod względem stylu jest znakomitą, jakkolwiek z tendencją jej trudno zgodzić się, gdyż stanął zupełnie na tem stanowisku, na jakiem stoi antinarodowa szmerlingowska ordynacja wyborcza, to jest, sprzeciwił się wszelkiemu powiększeniu liczby posłów z miast.

P. Skrzyński mówił świetnie za pomnożeniem liczby posłów miejskich, poczem obrady odroczono do wieczora.

Uwagi niniejsze pisane są w czasie posiedzeń sejmowych, więc z natury rzeczy wynika, iż muszą być nader zwięzłe. Z tego też powodu wspomnieliśmy tylko bardzo pobieżnie o wniosku hr. Tyszkiewicza, żądającym, ażeby sejm wezwał rząd do wystarania się w właściwej drodze konstytucyjnej o uwolnienie spadków poniżej wartości 500 złr. od fiskalnych taks skarbowych Kto wie jak smutne skutki ekonomiczne a nawet poniekąd i społeczne wywierają taksy spadkowe na lud nasz wiejski, ten ocenić zdoła doniosłość praktyczną posła kolbuszowskiego.

Telegramy innych pism.

Czerniowce d. 22. sierpnia. Z Bukaresztu donoszą d. 21. bm.: W kołach rządowych twierdzą, iż poszczęściło się misji Bratiana, ale szczegóły dotąd nieznane. Ks. Karol ze swoim jeneralnym sztabem jest w Korabii. Zawsze mówią o samodzielnej operacji na tylach Osmana-baszy. lecz sądzą także, iż wojna dla braku pieniędzy przerwaną będzie przez zimę. Dyplomatyczny świat twierdzi na pewne, iż gdyby Moskale przez wrzesień i październik nie posunęli się zwycięzko, to mocarstwa wśród zimy pośredniczyć będą. (*N. fr. Presse.*)

Czerniowce d. 22. sierpnia. Z Sistowa donoszą d. 20. bm.: Kilku jenerałów i wysokich dostojników, którzy byli na urlopie, powołano telegraficznie. Kilka potyczek forpocztowych między Eleną a Tyrnową budzą obawę, iż Turcy wbrew ogólnemu twierdzeniu, nie ograniczą się na samą defenzywę, ale gotują się do ataku na moskiewskie pozycje, i teraźniejsze potyczki są tylko pozornemi. Domyślają się, że Ejub-basza pod Razgradem otrzymał znaczne posiłki. Pagórki na prawym brzegu Lomi pod Branca i Senowo, dopiero w ostatnich dniach obwarowano (*N. fr. Presse.*)

Konstantynopol d. 22. sierpnia. Na żądanie Mehemeta Ghasi baszy, syna Szamila, przy armii Muktara przebywającego, kilku przy nim służących oficerów moskiewskich, jeszcze nim wojska tureckie wylądowały u brzegów Kaukazu, uda się w głąb kraju w tym celu, aby mahometańską ludność wezwać do emigracji do Turcji. Oficerowie ci przebywają jeszcze na Kaukazie, i po cichu organizują tę emigrację.

Nowy wielki szeryf Mekki, nim odjechał do Arabii, zawezwał wiernych w Indjach, aby dalej zbierali składkę na turecką armię. (*Tagblatt.*)

Konstantynopol d. 22. sierpnia. Nazif bej, gubernator Sliwna, otrzymał rozkaz, aby dostawił oznaczoną liczbę podwód, które za wojskami Sulejmana-baszy, do Bebrowa zdążającemi, przewiozą żywność. Sądzą więc tutaj, że armia Sulejmana-baszy otrzymywać będzie żywność z Jamboli, a nie z Warny, jak armia Mehemeta-Alego. Korpus egipski, który wzdłuż brzegu posunął się do Kustendżi, spostrzegłszy, że to miasto jest w ręku Moskali, cofnął się do Mangalia. (*Tagblatt.*)

Bukareszt d. 22. sierpnia. Tureckie pozycje pod Plewną urządzone jak prowizoryczna forteca i uzbrojone w ciężkie działa. Turecki korpus pod Bazarczykiem otrzymał 17. znaczne posiłki i posunął się ku Czernawodzie i Dobruczy, zagrażając armii Zimmermana, (*Presse*).

Erzerum 18. sierpnia o 9. wieczór. Otomańskie wojska atakowały moskiewską redutę w Ani, ale po silnem ostrzeliwaniu reduty cofnęły się do swego obozu. Wczoraj była w tutejszej okolicy straszna gradowa burza, która przynajmniej 20 procent zbiorów zniszczyła. Moskale wysłali rekonesans w kierunku Zaim, dziewięć mil od Karsu, ale nie odniósł on żadnego skutku. W Gueules widziano inną moskiewską kolumnę. Krążąca tutaj pogłoska, jakoby szach Persji wysłał 10 000 na turecką granicę, nie potwierdza się dotąd. Epidemie ciągle grasują w szpitalach.

Słychać, że milion Czerkiesów chce emigrować do Turcji. Hobart basza udał się do Sinopy. (*Bióro Reutera.*)

Bukareszt d. 20. sierpnia. Jenerał książę Kurczyński otrzymał dowództwo nad moskiewskiemi awangardami na miejsce jen. Hurki. Jenerał ks. Mirski komenderuje między Tyrnowem a Szipką, a ks. Leuchtenberg pod Eleną. (*N. fr. Presse.*)

Bukareszt d. 22. sierpnia. Car lekko zasłabł. Mehemet Ali przybył wczoraj z Szumli do Razgradu; towarzyszy mu dawny angielski pułkownik, Baker, który ma otrzymać komendę.

Główna kwatera z powodu często powtarzających się wypadków na kolejach, zmusiła towarzystwo rumuńskich kolei do płacenia za każdego zabitego żołnierza 1.000 franków, za oficera 12.000 franków. (*Presse.*)

Bukareszt d. 22. sierpnia. Załoga rumuńskiego parowca „Ada" opuściła go i spaliła, gdyż wpadł na mieliznę, i zachodziło niebezpieczeństwo, że zabiorą go Turcy, którzy go ostrzeliwali. (*Presse.*)

Kraków d. 22. sierpnia. Moskiewska straż graniczna schwytała znaczną ilość młodzieży, przed poborem uciekającą, i eskortowała ich w głąb kongresowej Polski. (*Presse.*)

Szumla d. 22. sierpnia. Baszybożuki pod Rahową zabrali jeden rumuński statek, naładowany bronią, zabrali broń, a załogę okrętową wzięli do niewoli. Część załogi wskoczyła do rzeki i utonęła. (*Egyertetes*).

Petersburg d. 21. sierpnia. Według urzędowych wykazów ma się w całem państwie 760.000 popisowych stawić do poboru. Według dodatkowego ukazu, odbędzie się pobór we wszystkich prowincjach państwa. Kontyngens rekruta wynosi 436.000 i wszyscy rekruci do końca maja przyszłego roku muszą być należycie wymusztrowani. Przygotowania do poboru rozpoczną się niebawem. (*Presse*).

Bukareszt d. 22. sierpnia. Silny oddział tureckiej piechoty usiłował przedwczoraj, już po drugi raz od Plewny atakować Tuczenicę, wieś przez forpoczty moskiewskie zajętą, a 2 mile na południowy wschód od Plewny położoną. Przyjęto Turków silnym ogniem działowym i cofnęli się oni napowrót do Plewny, straciwszy 164 i zostawiwszy zabitych i ciężko rannych na placu boju. (*Presse*).

Konstantynopol d. 20. sierpnia. Sulejman basza nie połączył się jeszcze z Osmanem baszą. Komunikacje między stanowiskiem Moskali w przesmyku Szipka, a główną armią jeszcze nieprzerwane. Potyczka z moskiewskiemi forpocztami w pobliżu przesmyku Szipka, odbyła się w tak zwanym przesmyku Nidar, i nie przyniosła żadnego rzeczywistego skutku Oczekują ważnych wiadomości z teatru wojny. (*Dl. Ztg.*)

Ateny 21. sierpnia. Z Korfu nadeszły nowe przesyłki broni do Aten. Na tureckiej granicy zbierają się znaczne wojska. Liczne oddziały ochotników, których rząd turecki wydalił, przybywają, i wcielone będą do armii i floty. (*Deutsche Zth.*)

Szumla 21. sierpnia. Mehmet Ali basza, który d. 18. wyjechał na inspekcję do Eski-Dżumaja i Razgradu, ma powrócić jutro. Miasto Ruszczuk znowu bardzo wiele ucierpiało w skutek przedwczorajszego bombardowania. Jedna fabryka i wiele domów spaliło się, wielu mieszkańców zabito i poraniono. Sulejman basza donosi dzisiaj, że awangardy jego prawego skrzydła posunęły się do Bebrowa, a forpoczty do Eleny, dalej donosi on, że w tych dniach rozpocznie się wielka bitwa w przesmyku Szipka, gdzie miał się skoncentrować bałkański korpus Moskali. Od Plewny i Razgradu nic nowego. (*Neue fr. Presse.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Gdy pierwsza część zaprojektowanego przez komisję adresu, tycząca się spraw wewnętrznych przyjętą była przez koło poselskie na posiedzeniu 21. t. m. prawie z powszechnem zadowolnieniem, druga część projektu tycząca się spraw zagranicznych ulegała licznym krytykom. Z powodu, że myśli w niej zawarte nie były jasno wyrażone, i podlegać mogły różnemu tłumaczeniu, wniósł pan Skrzyński poprawkę, którą umieściliśmy wczoraj. Kilka ustępów w tej poprawce aby nie były dwuznacznie tłumaczone, potrzebaby zmienić koniecznie, jeźliby miała być przyjęta. Mianowicie bliżej określony powinien być ów s y s t e m a t p r z e m o c y i b e z p r a w i a, o którym ta poprawka w dwu miejscach mówi.

Inną poprawkę wniósł poseł Chrzanowski, członek komisji adresowej. Przytaczamy ją tu dosłownie. I ta poprawka podwójnemu jak ustęp odnośny komisji podlega tłumaczeniu, i to wprost sobie przeciwnemu. Koniecznie i ta poprawka potrzebuje ustępu, któryby ją ochronił od tej możliwości podwójnej a różnej interpretacji. Podajemy więc tę poprawkę, z dodatkowym ustępem, który jako konieczny uważamy. Z tym dodatkowym ustępem poprawka p. Chrzanowskiego, zasługuje na poparcie ogólne. Bez tego dodatku koło odrzucić ją powinno. Dodatkowy ten ustęp wyjaśniający prawdziwą myśl poprawki w innych ustępach, drukujemy w tekście w klamrach rozstrzelonemi czcionkami.

„Twej to mądrości Najj. Panie, zawdzięczają ludy monarchii, że Austrja dotąd używa błogosławieństwa pokoju, a według oświadczenia rządów obu połów monarchii, niczem niezwiązana, zachowała sobie zupełną wolność postanowień na przyszłość.

„Pragniemy najgoręcej, aby w godzinie, Twojem postanowieniem wskazanej, monarchia pod Twoim Najj. Panie przewodem, silna ofiarnością swych ludów, zaważyła na szali wypadków, które wtedy tylko ułożyć się mogą do równowagi stałego i błogiego pokoju, gdy powszechna i równa s p r a w i e d l i w o ś ć w y m i e r z o n a b ę d z i e p r a w o w i t y m d o m a g a n i o m s i ę k a ż d e g o h i s t o r y c z n e g o n a r o d u. (A t a k i m w p i e r w s z y m r z ę d z i e n a r o d e m, k t ó r e m u s p r a w i e d l i w o ś ć w y m i e r z o n ą b y ć w i n n a j e s t t a k s r o d z e u c i ś n i o n y n a r ó d p o l s k i.)

„Ty sam Najj. Panie zakładając potęgę zachwianej przed laty a dziś odrodzonej monarchii, na uznaniu historycznych i narodowych praw Twoich ludów, wskazałeś narodom i rządom podwalinę, na której opierać się winien wszędzie porządek ludzkich społeczeństw. W uznaniu tej zasady, w naśladowaniu tego przykładu przez państwa i rządy leży zabezpieczenie na długą przyszłość żywotnych interesów monarchii, oraz pożądanego dla niej i dla świata pokoju.

„Przy tej zasadzie staliśmy i stoimy, my Polacy, naród pozbawiony od lat stu politycznego bytu, ale naród, który nic nie uronił z żywotności swojej, naród którego duch niezłamany przeciwnościami, nie opuścił i nie opuści sztandaru zachodniej cywilizacji, pod którym walczył przez wieki i ponosił ofiary bez końca.

„D l a u r z e c z y w i s t n i e n i a t e j z a s a d y, z potęgą a nawet bezpieczeństwem monarchii nierozdzielnie złączonej, gotowi jesteśmy ponosić i dzisiaj wszelkie ofiary, jakichbyś Najj. Panie od nas zażądał.

„Z tem oświadczeniem, z głębi serc i przekonań naszych wypowiedzianem, łączymy prośbę do Boga, aby Ciebie Najj. Panie raczył wspierać zawsze Swoją wszechmocną i świętą opieką."

Oprócz tego wniósł znowu projekt adresu i pan Smarzewski. Ma być ten projekt bardzo dobrze napisany, i o ile wnosić można z głosów posłów, ma największe szanse powodzenia.

Z wczorajszych i dzisiejszych telegramów widać, że walka w przesmyku Szypki była bardzo zacięta i że Turcy musieli wziąć górę, skoro tak forsownemi marszami wysłano walczącym tam wojskom posiłki z Tirnowy. Zresztą komunikacja wojsk moskiewskich, walczących w przesmyku Tirnowa, z główną kwaterą musi być przeciętą przez Osmana baszę, który jeszcze 22. sierpnia ruszył z Selwi na Gabrowo, skoro już tylko urzędownie Moskwa podaje wieści o tem, co się działo w przesmyku d. 21. sierpnia, w pierwszym dniu walki. I już w pierwszym dniu musieli Turcy część trzy mile długości mającego przesmyku zdobyć, skoro jest mowa, że trzy działa tureckie gdzieś tam spadły w przepaść. Ażeby wojska inne nie poszły w pomoc Moskwie do Szypki, rozpoczęli Turcy na wszystkich punktach dnia 22. sierpnia atakować moskiewskie pozycje.

„W oczywiście inspirowanym artykule wstępnym pisze *National Ztg.*:

„Klęski Moskwy osłabiły jej powagę wobec polityków europejskich, okazało się bowiem, że potęga Moskwy wystarcza jedynie tylko na zaczepienie Turcji, ale byłaby niedostateczną wobec **angielsko-austrjackiej koalicji; i tylko trójcesarskie przymierze dało Moskwie** możność wystąpienia z całą potęgą przeciw Turcji. Skutkiem tego atoli będzie, że wyzyskanie możliwych zwycięztw nie leży w ręku samej Moskwy, ale w ręku trójcesarskiego przymierza, które przyjęło program Moskwy w majowej nocie do Anglii rozwinięty. Poboczny czysto-moskiewski program jak odzyskanie chwały moskiewskiego oręża, i mocarstwowego stanowiska Moskwy, jest tak dla Austrji jak i dla Niemiec zupełnie obojętnym. Polityka Niemiec nie weszła dotąd w żadne zobowiązania i w przyszłości nie będzie się też zajmować ani próżnemi demonstracjami ani donosłą interwencją. Austrja i Niemcy mogą się spokojnie przypatrywać Moskwie, która teraz mniej jak kiedykolwiek może myśleć o przekroczeniu granic jakie sobie sama w obec Europy wytyczyła.

Z Turnu Magurelli donoszą do *Pester Lloyda*: „W wojsku rumuńskiem, które Nikopol zajęło, panuje tyfus od kilku dni; liczba chorych zwiększa się codziennie. Jenerał Dawila naczelny lekarz rumuńskiej armii przybył ztamtąd wczoraj, i bez ogródek opowiadał, że szeregowcy od tygodnia nie dostali ani chleba ani mięsa. a korpus oficerski tylko wyjątkowo może sobie pozwolić takiego zbytku jak — napicie się wody z octem. Skutkiem tego jest, że w armii zapanowało ogólne zniechęcenie pierwej aniżeli się spotkała z nieprzyjacielem. Cóż to będzie wtedy gdy szybki ogień Turków armię tę pustoszyć zacznie!"

W nocy z soboty na niedzielę, tj. 11. na 12. sierpnia podczas deszczu strumieniem lejącego, zaatakował Osman basza moskiewskie pozycje przed Plewną, i zajął całą okolicę Plewny. Walka trwała całą noc, a skutkiem jej jest, że moskiewskie forpoczty stoją dzisiaj (12.) o 12 kilometrów od Nikopola.

Konstantynopol 23. sierpnia wieczór. Mówią iż Sulejman basza opanował przesmyk Szypki, opuszczony przez Moskwę Moskale, którzy byli się ustawili przed przesmykami Demir Kapu, cofnęli się ztamtąd.

(Przez Demir Kapu prowadzi droga do Eleny i Bebrowy. Więc z Eleny cofnąć się musieli Moskale, zagrożeni na swych tyłach przez Mehmeta Alego; p. r.)

Z powodu wzrastającego zaburzenia, wywołanego przez rozbójników u granic tureckich, Porta wystosowała notę do Aten, aby rząd grecki temu stanowi rzeczy położył koniec.

Dzisiaj Abdul Kherim stawał przed sądem wojennym.

Konstantynopol 23. sierpnia. Telegram Mehmeta Alego z dnia 22. sierpnia potwierdza klęskę Moskwy, która uderzyła na Turków pod Eski-Dżuma. Moskwa odpartą została, poniósłszy wielkie straty. Turcy zdobyli dwa działa.

Wczorajszy telegram komendanta Larissy donosi o zniszczeniu 200 greckich rozbójników pod Larissą.

Rassim basza uwolnił muzułmańską ludność miejscowości, leżących w pobliżu Szipki.

Ateny 23. sierpnia. Na wyspie Krecie wybuchło powstanie. Rodziny tureckie uciekają do fortec, a chrześcianie cofnęli się w góry. W Baryptron (departament Canea) i w Bachalichori (prowincja Rethymno) przyszło do starć, przyczem padło 30 Turków a 17 chrześcian.

Petersburg 23. sierpnia (urzędowe.) Jest pogłoska, iż wojska moskiewskie odparły po bohatersku d. 21. sierpnia dziesięć ataków tureckich. Trzy działa baterji tureckich, strzałami naszemi uszkodzone, spadły w przepaść. Dzisiaj w nocy przybędą nasze posiłki, które jednego dnia zrobiły 40 do 56 wiorst. Nasze straty stosunkowo nie wielkie, lecz niestety wielu oficerów ubyło z szeregu. Straty tureckie ogromne. Wojska w Szypce stoją pod dowództwem jenerała Doroszyńskiego i Stoletowa.

Wiedeń 24. sierpnia. Podług nadeszłych tu dzisiaj wiadomości, główna bitwa rozpoczęła się pozawczoraj rano na całej linii moskiewskiej. Za Bałkanami w wąwozie Szypki walczą wojska Sulejmana baszy. Lewe skrzydło moskiewskie zaatakowane pod wodzą Mehmeta Alego, walczy w trójkącie Kilissar-Bebrowo-Tirnowo. Na prawe skrzydło uderzył Osman basza na drodze z Selwi do Gabrowa. Bitwa trwała i przez dzień wczorajszy.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Londyn 24. sierpnia. „Morning adwertiser" dowiaduje się, że Anglia przystąpi do niemieckiego protestu przeciw okrucieństwom tureckim.

„Office Reuter" donosi z Konstantynopola, iż w 19 dystryktach Tessalii ogłoszono stan oblężenia.

Konstantynopol 24. sierpnia. Zapewniają, że przednie straże Sulejmana zajęły Bebrowę, na drodze do Tirnowy (z tej strony Bałkanu) leżącą.

Główne siły armii Sulejmana mają uderzyć na oszańcowania w przesmyku Szipki.

W Adrjanopolu wczoraj powieszono 11 Bułgarów, między temi trzech notablów z Karlowy.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Petersburg dnia 23. sierpnia. (Urzędowe). **Z Górnego Studzienia d. 22. sierpnia donoszą: Nasze wojska ciągle odpierają tureckie ataki na przesmyk Szypki. Jenerał Radecki udaje się tam w pomoc. Marsz wczorajszy Turków z Łowczy na Selwi, wczoraj zastanowiony, dziś podjęty na nowo. Wojska nasze obsadziły pozycję przed Selwi.**

Pod Plewną wszystko spokojnie Od strony Ruszczuku, Razgradu, Szumli i Eski Dżumai usiłowali Turcy przełamać nasze straże przednie.

Petersburg dnia 23. sierpnia (urzędowe). *Prawitelstwiennyj Wiestnik* ogłasza rozporządzenie co do formowania czwartego batalionu kolejowego w Moskwie, który przyłączony być ma do czwartej brygady saperów.

Londyn dnia 23. sierpnia. Depesza Timesa z Szumli dnia 21. sierpnia: Mehemet Ali odbywał wczoraj i pozawczoraj przegląd wojsk tureckich w Eski-Dżumai, udał się dziś do Razgradu, i wraca jutro do Szumli.

Paryż dnia 23. sierpnia. Po odbytym dnia 4. września przeglądzie wojsk pod Montbrisson, Mac-Mahon zwidzi departamenta Indre et Loire, Vienne, Charente, Dordogne i Gironde.

Bruksela dnia 23. sierpnia. Minister Malou oświadczył, że zupełnie zmyśloną jest wiadomość jednego paryskiego dziennika, iż parlament belgijski ma być zwołany dla uchwalenia wojskowego kredytu, i że postanowienie dotyczące powzięto na tajnej radzie w obecności króla i pruskiego następcy tronu.

Zagrzeb dnia 23. sierpnia. Od trzech dni toczy się walka zacięta koło Czarnego Potoku między Turkami a powstańcami pod dowództwem Goluba i Babicza. (*Pol. Cor.*)

Wiedeń dnia 23. sierpnia. *Politische Correspondenz* dowiaduje się, iż austryacki ambasador w Konstantynopolu otrzymał polecenie przyłączenia się do kroków niemieckiego ambasadora co do okrucieństw, popełnianych przez Turków na jeńcach i rannych moskiewskich. Podobny krok podjął w Konstantynopolu i gabinet włoski.

Berlin dnia 23. sierpnia. Bismark dziś popołudniu odjechał do Gastein.

Bukareszt dnia 23. sierpnia. Sulejman basza ponowił wczoraj szturm na przesmyk Szypkę, podczas gdy Osman-basza wysunąwszy się z Selwi uderzył na Moskwę. Dzisiaj rano nadeszła depesza potwierdza, iż wczoraj wszędzie skończyło się zwycięzko dla Moskwy. (*Polit. Corr.*)

Belgrad dnia 23. sierpnia. Od kilku dni odbywają się u księcia Milana ważne narady, w których biorą udział Risticz, minister wojny i kilka obecnych tu moskiewskich znakomitości. Tymczasem przesłano szefom obwodowym poufne zlecenie co do mobilizacji milicji. (*Polit. Corr.*)

Bukareszt dnia 28. sierpnia. Moskwa miała wczoraj dziesięć tureckich szturmów odeprzeć. Pod osobistem dowództwem Osmana baszy koło Selwi przedsięwzięty rekonesans silny miał wczoraj książę Mirski również odeprzeć. Turcy mieli na obu pobojowiskach wielkie ponieść straty.

Aleksandrja dnia 23. sierpnia. Na francuzkim okręcie wojennym *Correze*, w drodze z. Saighunu do Suez wybuchła cholera, w czasie, gdy przepływali koło Aden. Z osady umarło 50 a chorych jest 150.

Przyjechali dnia 24. sierpnia 1877.

HOTEL ZORŻA: J. hr. Badeni z Krakowa. J. Idycki z Moskwy. A. Syroczyński z Moskwy. E. Nyko z Moskwy. M. B. Eminger z Wiednia. S. Tworkowski z Trościańca. R. Horodyska z Piadyk. K. Kościelska z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: Tonnert z Prus. W. Ronka z Pieniak. J. Gnoiński z Krasnego.

HOTEL LANGA: S. Mossman z Bawarji.

HOTEL ANGIELSKI: S. Dworski z Przemyśla. K. Drzewicki z Tarnopola.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Smuliński z Zalesia. K. Zawacki z Sterszyc. W. Gabrigel z Brodów. A. Ochocki z Białej-bożnicy. H. Tnszański z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Tapert z Radziechowa. T. Kłopatowska z Wołynia.

HOTEL KUHNA: M. Wacynicz z Przemyśla. J. Jetrzecki z Kamionki.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEŃ 24. sierpnia 1877.
godzina 10 minut 50. przed południem.

Akcje kred.	185.—.	Anglo-austr.	85.—
Kolei Kar. Lud.	247.—.	Kolej połud.	73 —
Unionasbank	59.75.	Napoleondor	9.67½.

Usposobienie, stałe.

WIEDEŃ 24. sierpnia 1877.
godzina 2. minut 15. po południu.

Losy kredytowe	162.50.	Węgier. kred.	180.30
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	84 50
Unionsbank	60.—.	Kolej Kar. Lud.	246 25
Nordbahn	187.—.	Kolej połudn.	71.75
Kolej Alföld.	114.—.	Kolej Elżbiety	172.50
Kolej Lw.-czer.	122.—.	Węg. Nordostb.	109 50
Rudolfsbahn	110 50.	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	64 35.	Galic. indemniz.	85 —
Losy z r. 1864	134.50.	Kolej siedmiog.	95 50
Verkehrsbahn	86.50.	Losy tureckie	14 50
Węg. galic. kolej	90 25.	Kolej państw.	262.50
Bankverein	64.—.	Losy węgier.	74 80
Kolej Albrechta	34.—.	Marki niemieckie ct.	59 15

Rosyjski rubel papierowy 1.24¾.
Usposobienie: stałe.

Berlin, 23 sierpnia Russ. Banknoten 211.—. Credit. Act. 311 —. Lombarden 121.— Galizier 104.10 Staatsbahn —.—. Rumänier 15 90 Oesterr.-Banknoten 168.60. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po .	85 50	86 —
4% „ „ po .	78 —	78 50

Lwów, dnia 24 sierpnia 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

Lwów, z Izby handlowej dnia 23. sierpnia.	płacą	żądają
	zł. w. a.	zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	245 50	248 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	120 50	122 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	231 —	234 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	212 —	216 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 25	85 90
„ „ 4 pr. w. a.	77 75	78 75
„ „ 5 pr. ekres.	85 25	85 90
Banku hip. gal. 6 pr.	89 40	90 40
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93 25	94 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 25	91 3[illegible]
Tow. kred. ziem. 6 pr. w. a.		
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	84 60	85 60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 —	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 66	9 76
Pół imperjał rosyjski	9 80	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 84	1 94
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 57
Pruskie bilety kasowe	89 —	90 —
100 Marek niemieckich	59 —	60 —
Srebro	106 25	107 25
Kupony w srebrze	106 —	107 —
Wiedeń, 22. sierpnia.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. zastr. w bankn. 5 pr.	63 50	63 70
„ w sreb. 5 „	67 15	67 30
1839 całe losy (za 5 ...)	300 —	310 —
1839 „ ⅕ losu	300 —	310 —
1854 po 250	107 00	108 —
1860 całe 500	112 25	112 75
1860, ⅕ 100	118 50	119 —
1864 „ 100	134 50	135 —
Renta złota 4 pct.	74 80	75 —
Listy zast. dom. po 120 5 „	139	140 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
galicyjskie	84 80	85 30
siedmiogrodzkie	81 75	82 75
Inne publiczne pożycz.		
regul. poż. kol. po 120 zł.	97 75	98 25

	płacą	żądają
	zł. w. a.	zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	74 80	75 10
Turecka poż. kol. po 400 fr.	14 50	14 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	84 25	84 75
Bodencred. au. 200 zł.	176 00	176 80
Zakł. kr. dla han. i przem.	173 75	174 25
Zakł. kr. węg. 200 zł.		
Tow. esk. n. austr. po 500 zł.	680 —	690 —
Franco-austr. po 100 zł.		
Franco-węgier. po 100 zł.		
Gal. bank hip. po 200 zł.	237 —	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zł.		
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.		
Bank nar. austr. po 600 zł.	821 —	823 —
Unionbank po 200 zł.	59 —	59 50
Vereinsbank po 100 zł.		
Verkehrsb. poł. po 140 zł.	85 50	86 50
Wien. bankver. po 100 zł.	63 50	64 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.		
Alföldzkie po 200 zł. srebr.	113 —	114 —
(miestrzańskie)	170 —	170 50
Elżbiety po 200 zł.		
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.		
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	131 25	131 75
Kol. gal. Ludw. po 200 zł. w. a.		
Kasz. Oderb. po 200 zł.	121 50	122 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.		
Mor. Sil. (cent.) po 200 zł.		
Austr. płn. zach. po 200 zł.	106 50	107 50
„ lit. B. po 200 zł. sr.		
Rudolfa po 200 zł. sr.	109 —	110 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a.	96 —	97 —
Staatsb. po 200 zł.	259 —	259 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	67 25	67 75
Südbahn po 200 zł. srebr.		
Tramway wied. po 200 zł.	90 —	90 50
Węg. galic. (Lup.) po 200 zł.		
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	108 50	108 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.		
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	106 —	106 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s	104 —	105 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. w. a	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	77 —	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 50	— —

	płacą	żądają
	zł. w. a.	zł. w. a.
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80 —	81 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	89 50	90 25
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	92 50	94 50
Bank nar. austr. w. a.	97 75	98 —
„ w. s.		
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr.	—	71 —
Alföld. 200 zł. 5 pr.	67 60	68 —
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.		
Elżbiety po 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	93 75	94 25
„ em. 1862 5 pr.	92 —	93 —
„ em. 1870 5 pr.	86 —	—
„ em. 1872 5 pr.	85 50	86 —
Ferdynanda półn. 5 pr.	101 —	102 —
„ 6 pr.	98 —	98 50
„	97 —	108 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	101 50	102 —
„ II. em. 5 pr.	100 —	101 —
„ III. em. 1871 5 pr.	97 —	97 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	97 —	97 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 6 pr. srebr. w. a.	77 —	77 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75 50	76 25
Lw. Czer. Jas. III. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	68 50	68 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.		
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 75	79 25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 75	74 25
„ 1872 po 300 zł. 5 pr.		
Siedmiogrodz. sr. 500 pr.	73 —	63 25
Papiery loteryjne (szt.)		
Kred. 100 zł. dla handlu i przem.	162 25	162 75
Klary po 40 zł. m. k.	28 —	29 —
Keglevich po 10 zł. m. k.	12 75	13 25
Krakowskie po 20 zł.	14 75	15 25
Palffy po 40	28 75	29 25
Rudolfa po 10	13 50	14 —
Salm po 40	38 —	38 50
St. Genois po 40	27 25	29 75
Stanisławowskie (szt.)		
Waldstein po 20 zł. m. k.	19 —	22 50
Windischgrätz po 20 zł.	26 50	27 —
Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	58 75	58 85
Frankfurt 100 mark	58 75	58 85
Hamburg 100 mark. mark	58 75	58 85
Londyn 10 ft. sterl.	21 —	21 15
Paryż 100 frank.	48 10	48 15

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.